

Mieczysława Adrianek

ZWIĄZKI PRZYJAŹNI STANISŁAWA KIEWLICZA Z JOACHIMEM LELEWELEM W ŚWIETLE ZACHOWANEJ KORESPONDENCJI

„Świat nie ma wypoczynku, mieć go nie możesz,
nie patrz końca, oblicz się, aby dalej.”

J. Lelewel

Do zasłużonych pedagogów ubiegłego wieku należy Stanisław Kiewlicz, student Uniwersytetu Wileńskiego, ulubiony uczeń Joachima Lelewela, człowiek zdolny i prawy. Ale jego biografia, zasługi dydaktyczne i naukowe nie są znane i domagają się sumiennego w miarę możliwości opracowania. Skąpe dane o życiu i działalności tego nauczyciela i badacza zamieścił jedynie Ludwik Janowski w swoim niezastąpionym *Słowniku bio-bibliograficznym dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*¹ i w innych swoich pracach². Informacje tam zamieszczone powtórzył w dosłownym brzmieniu Hieronim Łopaciński w artykule *Listy i wiersze Feliksa Kółakowskiego*³. Garść informacji dorzucił Zygmunt Klukowski⁴ i inni współcześni autorzy⁵. Parę drobnych wzmianek o Kiewliczu zamieszczono

¹ L. Janowski, *Słownik biograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1939, s. 198.

² Id., *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, Wilno 1923, s. 162; id., *Na Wszechnicy Wileńskiej. Przyczynek do tomu Uniwersytetu Wileńskiego dr Bielińskiego*, „Kraj” 1901, nr 22, s. 250.

³ H. Łopaciński, *Listy i wiersze Feliksa Kółakowskiego*, w: *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898)*, t. 1, Warszawa 1898, s. 53–76.

⁴ Z. Klukowski, *Dawne szkoły im. Zamojskich w Szczepczeszynie (1811–1852). Zarys dziejów*, Zamość 1927, s. 29–30, 54, 56, 58, 62, 80.

⁵ J. Garbaczowska, *Hieronim Łopaciński, filolog i historyk literatury*, w: *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie 1907–1957*, Lublin 1957, s. 71; T. Słowikowski, *Poglądy na nauczanie historii w Polsce w wieku XVIII oraz dydaktyczna koncepcja Joachima Lelewela*, Kraków 1960, s. 105, 112; id., *Joachim Lelewel, krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974, s. 30, 38, 113, 114; M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 183, 185, 234, 235, 263; J. Berghausen, *Ruch patriotyczny w Królestwie Polskim 1833–1850*, Warszawa 1974, s. 225; N. Assorodobraj, *Historyka Lelewela*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 4, s. 981, 983–986; *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. I, *Wydział Filologiczno-Historyczny*, Kraków 1900, s. 42–43; *Walka caratu o szkołę polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870. Materiały źródłowe, wybór, wstęp i opracowanie*: K. Poznański, Warszawa 1993, s. 66, 93, 102, 328, 404, 454, 473; J. Czubek, *Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie. Dodatek 1*, Kraków 1912, s. 49.

w trudno dostępnych periodykach. Nie do wszystkich udało się autorce niniejszego szkicu dotrzeć w dzisiejszych, zdeorganizowanych, nie sprzyjających trudowi naukowemu czasach. Niżej podpisana w ubiegłym roku opublikowała o Stanisławie Kiewliczu krótki artykuł w charakterze popularnym⁶. Wielką wartością źródłową ma gruby wolumin pt. „Akta osobiste” Stanisława Kiewlicza⁷, na szczęście zachowany w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Są w życiorysie Kiewlicza fakty i wydarzenia warte naukowego opracowania z różnych względów. Jednym z nich są osobiste i korespondencyjne kontakty z Joachimem Lelewalem. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się spora kolekcja listów, pisanych w latach 1806–1830 do wybitnego profesora Uniwersytetów: Wileńskiego i Warszawskiego. Wśród tego zbioru jest i 28 wartościowych listów⁸ Kiewlicza. Wszystkie zostały napisane w Szczepieszynie w latach 1825–1830. Znaleźć w nich można wiele interesujących wiadomości, dotyczących zarówno biografii pedagoga, jak i odnoszących się do historii gimnazjum w Szczepieszynie. Listy te mówią też w sposób pośredni o Lelewelu jako o człowieku i uczonym oraz o jego stosunku do sporej gromady uczniów. Korespondencja przechowywana troskliwie w Bibliotece Jagiellońskiej jest cennym źródłem, mówiącym wiele o środowisku intelektualnym wybitnego polskiego uczonego, wypełniającym tym samym dotkliwą lukę w jego biografii.

Brat Joachima, Prot Lelewele w liście do J. K. Żupańskiego ukierunkował niezwykle celnie przyszłych biografów wybitnego polskiego historyka, pisząc: „Żywotu Joachima Lelewela szukać należy w korespondencji jego, w której jakoby w zwierciadle występują dobitne rysy jego, niemniej i w tym co przy innej sposobności sam o sobie prawi, albo co inni powiedzieli”⁹. Istotnie bardzo ciekawe jest to, co o Lelewelu pisał Stanisław Kiewlicz, jego uczeń.

Kiewlicz, skromny inteligent z prowincji pisał do Lelewela szczerze, obszernie, niemal wyczerpująco. Listy te odczytujemy obecnie z wielką satysfakcją, jako dokumenty cenne ze względu na ich autentyzm i piękną polszczyznę. Z tego powodu cytowane tu będą nader obficie.

Jednym z pierwszych, który penetrował pozostałe po Kiewliczu pamiątki, był prawdopodobnie Hieronim Łopaciński, kiedy przystąpił do opracowania wyżej wspomnianego artykułu *Listy i wiersze Feliksa Kółakowskiego*. Cenniejsze dokumenty zabrał. Po śmierci Łopacińskiego część z nich trafiła do Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Obecnie w Bibliotece im. H. Łopacińskiego

⁶ M. Adrianek, *Jak Stanisław Kiewlicz pracował w Szczepieszynie*. „Kresy Literackie” 1995, nr 3–4, s. 58–60.

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL). Ordynacja Zamojska 4129. Akta osobiste Stanisława Kiewlicza.

⁸ Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ) rkps 4435, t. 2. Zob. także il. nr 6 — fotokopia s. 1 jednego z ostatnich listów.

⁹ *Listy Joachima Lelewela. Oddział I. Listy do rodzeństwa pisane*, t. I, Poznań 1878, s. III.

w Lublinie zachowało się jedynie świadectwo ukończenia szkoły średniej przez Kiewlicza¹⁰. Zapewne Łopaciński nie znalazł w archiwum Kiewlicza korespondencji Lelewela, gdyż ten wytrawny badacz z całą pewnością wspominałby o niej. Co się z nią stało, trudno powiedzieć. Prawdopodobnie została zniszczona w obawie przed represjami. Wiadomo bowiem, że po powstaniu listopadowym nazwisko Lelewela znalazło się na indeksie cenzury rządowej i zarówno jego książki, jak i pamiątki po nim były konfiskowane.

Stanisław Kiewlicz, mało znany nauczyciel ze Szczebrzeszyna, przysłużył się nauce polskiej tym, że to on właśnie przepisał i przechował seksterna wykładów Ernesta Godfryda Grodka i Joachima Lelewela. Osiem starannie oprawionych woluminów notat tych dwu wybitnych polskich uczonych znajduje się w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk, spadkobierczyni wielce zasłużonej dla nauki polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Szczegółowy ich wykaz zamieścił J. Czubek w *Katalogu rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie. Dodatek I*¹¹. Cytowane są one często i dobrze służą nauce polskiej, stanowiąc dla badacza poglądów naukowych Grodka i Lelewela bogaty materiał, bardzo cenny, a w swoim czasie niezwykle pomocny studentom pozbawionym odpowiednich podręczników polskich i obcych. Autorka niniejszego szkicu zainteresowała się osobą Stanisława Kiewlicza i z tego względu, że był on współtwórcą dwu niezwykle wartościowych księgozbiorów szkolnych, jednego — należącego do gimnazjum szczebrzeszyńskiego i drugiego, będącego własnością Instytutu Szlacheckiego w Warszawie. Obydwie biblioteki w swoim pierwotnym kształcie dziś już nie istnieją. Książki rozproszyły się i znajdują się obecnie w wielu publicznych bibliotekach naszego kraju. Do naszych czasów przetrwały dwa niezwykle pedantycznie opracowane inwentarze tych księgozbiorów¹², zapewne nie bez udziału kierownika wyżej wspomnianych placówek pedagogicznych, Stanisława Kiewlicza.

Oto krótka biografia. Stanisław Michał Józef Kiewlicz, syn Józefa urodził się 3 marca 1803 r. w Szweksznie na Żmudzi, w rodzinie szlacheckiej. Gimnazjum ukończył w Słucku. W latach 1820–1824 studiował na Wydziale Literatury i Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego. Słuchał wykładów Anioła Dowgirda, Józefa Gołuchowskiego, Ernesta Godfryda Grodka, Leona Borowskiego, Jana Łobojki, Joachima Lelewela i Ignacego Onacewicza. Kiewlicz musiał być wyróżniającym się studentem, skoro powierzono mu funkcję bedela, opiekującego się młodszymi kolegami. Otrzymał on za to nagrodę w wysokości

¹⁰ Rkps nr 445; por. też W. Szwarcówna, *Rękopisy w Bibliotece im. H. Łopacińskiego*, w: *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie, 1907–1957*. Lublin 1957, s. 176; zob. także il. nr 1.

¹¹ J. Czubek, *op. cit.*, s. 49. Zob. również il. nr 2.

¹² BUW, rkps. nr 59 i 61.

50 zł, co było nie tylko wyróżnieniem, ale po stracie ojca istotną pomocą materialną¹³.

Z dużym prawdopodobieństwem można by przyjąć, że uczestniczył w seminarium filologicznym Grodka, które miało na celu poszerzenie i pogłębienie znajomości literatury greckiej i łacińskiej. Przeznaczone było dla członków, wybranych spośród kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Jeżeli Kiewlicz nie zaliczał się do ścisłego grona uczestników seminarium, to z pewnością brał udział w jego posiedzeniach, gdyż były one publiczne i dostępne dla wszystkich chętnych studentów. Hipoteza ta jest bliska prawdy, ponieważ poza Joachimem Lelewelem, Kiewlicz szczególnie wysoko cenił profesora Grodka i starał się popularyzować jego dorobek naukowy. Ze studiów uniwersyteckich wyniósł Stanisław Kiewlicz dobrą znajomość języków klasycznych, a także nowożytnych: francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, co pozwoliło mu w późniejszym czasie tłumaczyć i publikować różne obcojęzyczne teksty. Jest wielce prawdopodobne, że Kiewlicz należał do Towarzystwa Filaretów. Ludwik Janowski w książce *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, napisał iż Kiewlicz „[...] był w przyjaźni w Uniwersytecie Wileńskim ze znakomitymi filaretami, zwłaszcza z Kółakowskim, po nim to miał zbiór poezji i listów, które dopiero w części dotąd ogłoszono”¹⁴. Kompletnymi wykazami osób, należących do akademickich związków młodzieżowych nie dysponujemy, gdyż były one tajne. Kilkadziesiąt nazwisk filaretów opublikowała Alina Witkowska w książce pt. *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*¹⁵. W wykazie brak jednak nazwiska Stanisława Kiewlicza, co wcale nie musi oznaczać, że nie należał do organizacji młodzieżowej, która miała charakter powszechny. Filaretów objętych śledztwem było bardzo wielu, bo ponad stu. Przyjazne stosunki Kiewlicza z filaretami, a przede wszystkim z wyżej wspomnianym, utalentowanym poetą i działaczem młodzieżowym, Feliksem Kółakowskim, sugerują, że brał czynny udział w ruchu filareckim.

Feliks Kółakowski, celował w żartobliwych fraszkach, zwanych jambami. Jemu to, oraz Janowi Sobolewskiemu i Cyprianowi Daszkiewiczowi, Adam Mickiewicz dedykował trzecią część *Dziadów*. Kółakowski nie cenił swoich utworów, nie dbał o nie tak, iż całkowicie się rozproszyły. Większą ich kolekcję zgromadził samorzutnie jeden z jego kolegów, a mianowicie Stanisław B. Górski; z koleżeńskiej życzliwości bardzo starannie zbierał je i spisywał. Niestety w roku 1840 żona jego w obawie przed represjami zbiór ten wrzuciła do pieca¹⁶.

¹³ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, Kraków 1899–1900, t. I s. 374.

¹⁴ L. Janowski, *W promieniach Wilna i Krzemieńca...* op. cit., s. 162.

¹⁵ *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, oprac. A. Witkowska, Wrocław 1959, s. 447–457.

¹⁶ H. Łopaciński, *Listy i wiersze Feliksa Kółakowskiego...* op. cit., s. 55.

Entuzjastą Kółakowskiego był również Stanisław Kiewlicz. W jego archiwum, troskliwie przechowywanym przez córkę, Marię Strokowską, znalazł H. Łopaciński — poza innymi cennymi dokumentami — parę drobiazgów, które wyszły spod pióra utalentowanego wileńskiego młodzieńca. W artykule pt. *Listy i wiersze Feliksa Kółakowskiego* czytamy: „Szczęśliwemu trafowi tylko zawdzięczać możemy garstkę jego wierszy i trzy listy, które ze czcią i poszanowaniem przechowywał jeden z przyjaciół przedwcześnie zmarłego poety, śp. Stanisław Kiewlicz”¹⁷. Pod koniec artykułu przytoczył Łopaciński spis tych dochowanych przez Kiewlicza tekstów. Część z nich, a mianowicie trzy listy, napisane przez Kółakowskiego do Kiewlicza oraz trzy wiersze dołączył do swego artykułu. Łopaciński podał, że pozostałe poezje również opublikował, dołączając do swego artykułu pt. *Książeczka pamiątkowa Stanisława Kiewlicza z lat 1824–1828. Nieznane wiersze Feliksa Kółakowskiego*, w którym zamieścił obszerniejszą nieco wiadomość o życiu jej właściciela¹⁸. Prawdopodobnie tekstu tego jednak nigdy nie opublikował; brak go w bibliografii Hieronima Łopacińskiego, sporządzonej przez Jerzego Starnawskiego¹⁹. O rękopisie słuch zaginął.

Wiersz pt. *Dytyramb przy dorocznej uroczystości Jana Nepomucena na przekorę Pindarowi i jego tłumaczowi klakami dowcipu nabity, z mózgownicy wystrzelony (przez Feliksa Kółakowskiego)*, dedykował osobie o kryptonimie D. S. K. „Znaczenia tych trzech liter objaśnić nie umiem — pisał Łopaciński — domyślam się, S. K. oznacza Stanisława Kiewlicza, ale co znaczy D?”²⁰. Otóż to „D” to „Dworzanin”, prawdopodobnie pseudonim Kiewlicza w ruchu filareckim. Drugi bowiem opublikowany przez Łopacińskiego list Kółakowski zaadresował: „Pan Miłościwy Stach Kiewlicz, Dworzanin, w Wilnie”²¹, co przeoczył lubelski badacz i bibliofil.

Trzy zachowane i ogłoszone przez Łopacińskiego listy Kółakowskiego do Kiewlicza, napisane zostały w lipcu i listopadzie 1824 r. Dwa datowane z Jaszun, jeden zaś napisany został w Rzeczycy, gdzie zatrzymał się chwilowo w drodze do Uniwersytetu w Kazaniu; w obawie przed represjami związanymi z przynależnością do ruchu filareckiego zdecydował się studiować języki wschodnie, na co władze wyraziły swą zgodę.

Jak się masz braciszku Stanisławie? — pisał Kółakowski do Kiewlicza — [...] Lękam się, czy nie zbankrutowałeś, bo książek od introligatora nie odebrałeś, a ja chciałem koniecznie wziąć [tak] z sobą Borowskiego książeczkę. Spodziewam się, że mi ją nadeszlesz. [...] Józefa. Mikołaja,

¹⁷ H. Łopaciński, *op. cit.*, s. 53.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ J. Starnawski, *Bibliografia Hieronima Łopacińskiego*, w: *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia. Lublin 1907–1957*. Lublin 1957, s. 89–126.

²⁰ H. Łopaciński, *op. cit.*, s. 69.

²¹ *Ibidem*, s. 62.

Edwarda, ale pierwiej Ferdynanda uściśnij i dalszym kłaniaj się ode mnie, a pisuj co okazja, bo wiesz, że ja lubię od przyjaciół wiadomości. Nie szalej zbytnio za B., bo to zdrowiu szkodzi, wolej z lekka cholewki przypalaj, a będzie stosowniej ze wszelkich względów [...]²².

Przyjaźnił się zatem Kiewlicz z filaretami, m.in.: z Józefem Kowalewskim, Mikołajem Malinowskim, Antonim Edwardem Odyńcem, Ferdynandem Adamowiczem, a z innych listów wynika, że kolegował z Dominikiem Chodźką, który też należał do grona filaretów. Poza Kółakowskim zaprzyjaźnił się szczególnie z Józefem Kowalewskim, filomata, a po założeniu związku filaretów w roku 1820, przewodnikiem Związku Błękitnego. W jego sztambuchu zostawił po sobie ślad w zapisku następującym: „Józefowi na pamiątkę błogich chwil, które z nim przeżył, zapisuje Stanisław Kiewlicz 1824 r. 23 paźdz.”²³.

Bliscy Kiewliczowi byli Aleksander Bohatkiewicz, Józef Jeżoński, Leon Rogalski. Jak widać z tonu cytowanego fragmentu listu był z kolegami żyty, na stopie serdecznej przyjaźni. Z niektórymi, jak np. z Mikołajem Malinowskim i Aleksandrem Bohatkiewiczem, korespondował w okresie swojego pobytu w Szczepieszynie. Przytoczony powyżej ułamek listu sugeruje, że młodziutki Kiewlicz podkochiwał się w pięknej i niezwykłej kobiecie, Salomei Becu²⁴, w domu której spotykała się cała wileńska młodzież.

Niewątpliwie bywał też w domu Joachima Lelewela, który widać szczególnie polubił młodziutkiego, żadnego wiedzy studenta. Być może znajomość ta sięgała nieco wcześniejszego okresu, kiedy Kiewlicz uczęszczał do szkoły powiatowej w Słucku. Wiadomo, że Lelewel w bezustannej pogoni za rękopisami i książkami do swoich prac naukowych odwiedzał klasztory, szkoły średnie, miał zwyczaj rozmawiać z nauczycielami, obserwować pracę uczniów, szperać w bibliotekach szkolnych. Nie jest wykluczone, że w tych swoich peregrynacjach zawadził także o Słuck, gdzie poznał obiecującego, młodego człowieka. Kiewlicz był odtąd w stałym kontakcie ze swoim ukochanym profesorem. Pokpiwał, że jest podobny „[...] do owego parazyty, który Horacjusza w myślach pogrążonego spotkawszy, na krok odstąpić nie chciał, pomimo przykrości i przykrych żartów od tego ostatniego odbieranych”²⁵.

Kiewlicz przybył do Szczepieszyna na początku 1825 r. rozpoczynając zajęcia szkolne w drugim półroczu. Miał wówczas 22 lata. Na Uniwersytecie Wileńskim studiował cztery lata, mimo to studiów tych nie ukoronował tytułem magistra. Na przeszkodzie stanęły znane powszechnie wypadki polityczne, proces filarecki, szykanowanie młodzieży i części profesury. W obawie przed

²² *Ibidem*.

²³ W. Klinger, *Sztambuch filomaty*, Kijów 1916, s. 13.

²⁴ H. Łopaciński, *op. cit.*, s. 62.

²⁵ Parazyt — pasożyt, pochlebca: Horacy, *Satyry*, przełożył, opracował i wstępem poprzedził Jan Sękowski, Warszawa 1972, s. 49; początek satyry 9.

represjami, Kiewlicz zdecydował się opuścić Wilno i z tytułem kandydata filozofii rozpoczął poszukiwanie posady. Na krótko zatrzymał się w Warszawie, w której już przebywał Joachim Lelewel. Dzięki protekcji jego oraz Alojzego Osińskiego u ordynata Stanisława Zamoyskiego, uzyskał pracę w gimnazjum w Szczebrzeszynie. Jego kondycja psychiczna była wyjątkowo zła, co wyczuwa się bez trudu podczas lektury zachowanej korespondencji z Lelewelem. Głęboko przeżywał tragedię wileńskiej młodzieży, swoich bliskich przyjaciół, z którymi się solidaryzował. Miał też za sobą jakiś zawód miłosny, o którym enigmatycznie napomknął w pierwszych listach pisanych do Lelewela. Po jakimś czasie dopiero stwierdził z ulgą — „o jakże teraz szczęśliwy jestem, że moje ożenienie w łeb wzięło”. Pragnał pozostać wierny ideałom filareckim, ale w Szczebrzeszynie zetknął się z brutalną rzeczywistością i był najwyraźniej rozczarowany warunkami swej pierwszej posady nauczycielskiej, o czym nie omieszkał zaraz w pierwszych dniach donieść swemu ukochanemu mistrzowi.

Miasteczko, a raczej wieś, nikt w nim nie mieszka z obywatelów, sami Żydzi i włościanie. Szkoły za miasteczkiem składają się z 5 gmachów o dwu lub trzech piętrach. Biblioteka łachmanami napelniona, nic z nowych rzeczy, a i stare niewiele warte. Historia bardzo biedna, ledwie ksiąg kilka do polskich rzeczy, o których później doniosę. Uczniowie nie nie umieją po łacinie, tym bardziej po grecku, ani ksiąg, które nieodbitnie są potrzebne, nie mają i zmusić ich do nabycia nie podobna, gorzej tu, jak w klasztorze, bo pracy nad uczniami, to jest do przygotowania się na lekcje, bardzo mało trzeba, a ksiąg do innych prac nie ma, ani z kim wolnej chwili przepędzić. Ledwie, że nie żałuję żem się tu pośpieszył²⁶.

Nauczyciele na ogół niechętnie obejmowali posady na prowincji, w małych osadach, gdzie nie było w zasadzie żadnego życia towarzyskiego i kulturalnego. Tęsknili za życiem w dużych ośrodkach, takich jak Wilno i Warszawa. Tu były skupiska ludzi tworzących grupę polskiej inteligencji, której elitę stanowili nauczyciele szkół wyższych i średnich. Stanowisko Lelewela w tej sprawie było jednoznaczne. Uważał, że absolwenci szkół wyższych powinni przede wszystkim szukać pracy na prowincji, aby szerzyć oświatę i idee niepodległościowe. Był pod tym względem uparty i wymagający. Wynikało to z jego postawy służebnej wobec narodu i tego oczekiwał także od Kiewlicza.

Warunki bytowe w Szczebrzeszynie nie były najgorsze.

Zajmuję połowę rezydencji — pisał Kiewlicz do Lelewela — za co płacę na rok 250 złp. W sprzęt się tylko nieodbitnie potrzebny opatrzyłem, drwa dają darmo. Stół bardzo dobry, kosztuje 45 (złp.) na mieście, z kawą, obiadem i wieczerzą, posługa także mało kosztuje, tak, że przy większych jak zwyczajnie wydatkach, 100 z górą złotych z tego miejsca dla mnie się na zapas zostanie, z innych będzie więcej półtora raza tyle²⁷.

²⁶ BJ rkps 4435, t. 2. List Stanisława Kiewlicza do J. Lelewela z 19 II 1825 r.

²⁷ *Ibidem*.

Trzeba wiedzieć, że nauczyciele dorabiali korepetycjami, z których uzyskiwali wcale nieźle dochody, utrzymywali stancje, a także prowadzili niekiedy niewielkie gospodarstwa rolne. Kiewlicz również dawał korepetycje. Za 8 godzin łaciny miesięcznie brał 4 ruble. Dobrze i to — konstatawał z zadowoleniem. Mimo to nie zamierzał długo w Szczebrzeszynie pozostawać, ponieważ uważał, że lepiej w Wilnie albo w Warszawie 1000 złp. zarabiać, niż w Szczebrzeszynie — 3000.

„Jestem młody, po co mi w takim Erebie się pograżać” — pisał. Postanowił jednak, iż cokolwiek się wydarzy, będzie starał się postępować jak uczciwy i porządny człowiek. Za te biadolonia musiał otrzymać od Lelewela surową reprimendę, gdyż już w następnym liście mocno się tłumaczył: „[...] uniesienie momentalne, nie rozpoznanie dokładnie stanu rzeczy desperację tę, że tak rzeknę, we mnie wznieciło”.

Zmianę nastroju spowodowali także uczniowie, którzy niezwykle życzliwie przyjęli Kiewlicza. Starał się on pozyskać ich zaufanie, co mu się udało. Świadomość, że jest lubiany i użyteczny, zachęcała go do pracy i pokonywania trudów. Miał nadzieję, że wkrótce będzie mógł powiedzieć za Horacjuszem: *quod spiro et placeo si place tuum est*.

Ze sprawozdania szkolnego, opublikowanego w 1825 r. dowiedzieć się można, jakie treści przekazywał swym uczniom w drugim półroczu. I tak w klasie IV, w ramach języka łacińskiego przerabiał: biografię Attyka pióra Korneliusza Neposa, z księgi I *Ziemiaństwa* Wergiliusza ustęp o porach roku; tego fragmentu słynnego poematu uczyła się młodzież na pamięć. W klasie zaś V przedmiotem analizy była księga III *Przemian* Owidiusza, życie Agrykoli pióra Tacyty oraz dwa pierwsze okresy historii literatury rzymskiej. Wykład obejmował ogólny stan literatury oraz wiadomości szczegółowe o pisarzach, aż do panowania Sulli. W klasie VI zaś przerabiano mowę Cyncerona *Pro Archia poeta*, Horacego *Carmen Saeculare*, odę drugą z księgi IV *Pieśni*, i satyrę pierwszą z księgi pierwszej *Satyr*, a także o starożytnościach rzymskich – *De magistratibus et iudiciis Romanorum*. Do programu włączył również niektóre fragmenty historii rzymskiej Florusa. Stanisław Kiewlicz wykładał język grecki w klasie V i VI. Posługiwał się wielce popularnym wówczas podręcznikiem *Wypisy greckie* Jakobsa. Uwzględnił w planie kilka ustępów *Odysei* Homera, a mianowicie z księgi VI mowę Ulisesa do Nausikaj i przybycie jego do miasta Feaków z Nausikaj; z Lukiana dwie rozmowy bogów: Wulkana z Jowiszem i Latony z Junoną [D. VIII, XVI]; z Pindara dwie ody olimpijskie: IV *Na pochwałę Psaumisa z Kamaryny, zwycięzcy na igrzyskach olimpijskich wozem ciągnionym przez muły* i XIV *Na zwycięstwo Asopicha z Orchomenu, odniesione w zawodach pieszych*; wreszcie początkowe strofy tragedii *Trachinki* Sofoklesa. I tu, podobnie jak podczas wykładu języka łacińskiego, pedagog obowiązany był przekazać uczniom wiadomości o życiu i dorobku literackim przerabianych

autorów wraz z oceną ich utworów²⁸. Kiewlicz bardzo pochlebnie wyrażał się o uczniach:

Uważni i pilni na lekcji, nie gniewają się na mnie — pisał — jeżeli czasem ostatnią z porządku mając godzinę z kwadrans ich przetrzymam, a tak w greckiej jak i łacińskiej lekcji żywy i znaczny postęp robią i jak dotąd mogę się pochłubić, że zyskał u nich miłość [...] ²⁹.

Uczniowie prosili go, aby przerobił z nimi *Eneidę* Wergiliusza, gdyż dotąd nie mieli okazji poznać tego poematu. Musiał więc zwiększyć liczbę godzin na naukę języka łacińskiego i młodzież chętnie uczęszczała na te ponadobowiązkowe lekcje. Był to niewątpliwy sukces i Kiewlicz był ogromnie zadowolony.

Ucząc drugich, sam się uczyć będę i ręczę Panu — pisał do Lelewela — że kilkanaście lat pobytu w Szczepieszynie bynajmniej mnie nie znudzi”. Oprócz życzliwych i chętnych do pracy uczniów miał również przyjaznych kolegów — „w zgodzie i jedności żyjemy i prawdziwie po bratersku” — konstatował z zadowoleniem. „Czegóż więcej trzeba — pisał — nieuwaga tylko i prędkość moja niemylm mi czyniła Szczepieszyn”.

Ale już po kilku zaledwie miesiącach zachwył się rozwiął, przyszedł lęk i smutek: jego pobyt w Szczepieszynie stał się nie do zniesienia. Najwidoczniej popularność, którą pozyskał wśród młodzieży przysporzyła mu sporo zawiści w gronie nauczycielskim. Wyraźnie zaczęto mu zazdrościć sukcesów dydaktycznych. Kiewlicz nieostroźnie robił uwagi krytyczne o poziomie nauczania łaciny w niższych klasach, w których wykładowcą był m.in. Teodozy Sierociński, absolwent Liceum Krzemienieckiego, pedagog o wielkiej pasji i aspiracjach naukowych. Z braku czasu mógł on z pewnością zaniedbywać nieco swoje obowiązki dydaktyczne. Poza Sierocińskim nie lubili Kiewlicza — Ksawery Pasiutewicz, matematyk, również absolwent Liceum Krzemienieckiego i dr Jan Zienkowski, pedagog wykształcony wszechstronnie za zagranicznych uczelniach, późniejszy rektor gimnazjum.

Jakież są tej zawiści powody? — zastanawiał się Kiewlicz — oto, że chcę dobra uczniów nie dla chluby własnej, lecz dla ich korzyści, bo nikt mnie nie słyszał tym się przechwalającego. Żem z uczniami żadnej dotąd sprawy nie miał, na żadnego się nie użalał, a Sierociński — przeciwnie — nie skąpiąc honorów, gwazdaczu, *sot fou*, gałganie, codziennie *questiones* przed rektorem wprowadza. Żem wszystkich za dobrych uznał, gdy zasługują; to ich oburza, to im spać nie daje i sądzą, że całe ich znaczenie, cały ich wpływ zniknął³⁰.

Stanisław Kiewlicz nie przestał się cieszyć wśród młodzieży autorytetem. Uczniowie szczerze go podziwiali za jego bezinteresowność, entuzjazm, zapew-

²⁸ *Popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiej Zamojskiej w Szczepieszynie...*, Warszawa 1825, s. 24–27; List S. Kiewlicza do J. Lelewela z 19 II 1825 r.; zob. także il. nr 4.

²⁹ BJ rkps 4435, t. 2, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 9 III 1825 r.

³⁰ *Ibidem*, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 26 VI 1825 r.

ne też za jego filarecką przeszłość, o której po cichu sobie opowiadano. Miał on też poparcie rektora szkoły ks. Michała Gosiewskiego, który cieszył się jawnie, że pozyskał dla szkoły pracującego z ogromnym zaangażowaniem, dobrze wykształconego i utalentowanego pedagoga. „Rektor tylko mię zagrzewa i niczego lękać się nie każe — pisał — wszakże wypadnie, że wszystko rzucę, bo cóż trzej ludzie nie zrobią, oni mię na Sybir wyprawią albo na Pola Elizejskie”³¹.

Tymczasem było coraz gorzej, walka podjazdowa trwała, stosunki się psuły. W każdym niemal liście użalał się Kiewlicz na obyczaje panujące w szkole. Zapewniał Lelewela, że nie lenistwo ani wstręt do pracy czyniły jego pobyt w Szczebrzeszynie tak dalece niemiłym. Przecież nie oszczędzał się, angażował się bez reszty, ale w szkole panowała zawistna atmosfera; wytworzyły się grupy wzajemnie się zwalczające, co miało niekorzystny wpływ na poziom nauczania i wychowania. Czuł się samotny i upokorzony. Wzajemne utarczki słowne, donosy, intrygi męczyły coraz bardziej młodego idealistę. W liście z dnia 29 czerwca 1825 r. skarżył się Lelewelowi:

Nie uwierzysz Panie, jak Szczebrzeszyn obmierzył się dla mnie stał, jak tu mi wszystko nieszcześciem grozi, potem cóż za widok. Od kaprysu pańskiego zależymy, po każdym roku podziękować nam może [Ordynat Zamoyski], to jest warunkiem kontraktu i bez chleba zostaniem. W Warszawie będąc nie to, to drugie miejsce znaleźć można i praca ochotniej pójdzie, a pod okiem najdroższego Profesora pracować, ileż zachęty, ileż pomocy. Wreszcie książki, a nade wszystko spokojność. Zagryzą tu mię Panie, nie masz dnia w którym bym nie płakał i nie narzekał na mój do Szczebrzeszyna przyjazd i tylko chwilowych i to nader rzadkich ulg doznaję. Machinacje zewsząd [...]”³².

Wspominał szczęśliwe dni, które spędził w Wilnie, w gronie życzliwej filareckiej młodzieży. Cytował powiedzenie Dantego: *Nessun maggior dolore che ricordarsi del tempo felice nella miseria*, co w przekładzie na język polski znaczy — „Nic tak nie boli, jak chwile szczęścia wspominać w niedoli”.

Lelewel odbierał te listy i martwił się. Serdecznie współczuł swemu uczniowi i pupilowi. Nie wahał się interweniować u Sierocińskiego, gdyż to on był głównym oponentem młodszego kolegi. W jednym z trzech zachowanych listów adresowanych do J. Lelewela, Sierociński zapewniał niezbyt szczerze, że przy obopólnych staraniach ich wzajemne stosunki, to znaczy jego i Kiewlicza, zmieniają się na lepsze:

[...] nie tylko przez wzgląd na czcigodne interesowanie się WWMJ Pana Dobrodzieja — pisał — ale nawet z natchnienia własnego szczerze sprzyjałem i sprzyjać nie przestanę Panu Kiewliczowi i jeżeli z nim przyjsć nie będę mógł do serdecznej przyjaźni, co może więcej od niego samego zależy, tedy zgodę i jedność chrześcijańską pewnie między sobą utrzymamy. Rad bym

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 29 VI 1825 r.

tylko, aby jak najprędzej przebyć pierwsze nieporozumienia, a sam P. Kiewlicz, nie wątpię, że mi w czasie swoim odda przed WWM Pana Dobrodziejem sprawiedliwość, przekonawszy się, jak umiem cenić jego talent, naukę i pracę, jak Go uważam [...]”³³.

Nieporozumienia jednak, niestety, w dalszym ciągu nie ustawały. A wręcz przeciwnie narastały. Kiewlicz w tych rozgrywkach nie był osamotniony, mając poparcie innych pedagogów, zwłaszcza Józefa Żuchowskiego — a co najważniejsze — rektora ks. M. Gosiewskiego. Mimo to pragnął on za wszelką cenę wyjechać ze Szczepieszyna i prosił Lelewela o pomoc w tej sprawie. Lelewel z wielką rezerwą potraktował tę prośbę i sugerował, że należy dobrze się zastanowić nad tą decyzją, gdyż o posady nauczycielskie jest wszędzie trudno. Jego perswazjom i ostrzeżeniom uległ narazie Kiewlicz.

Zostanę w Szczepieszynie — pisał — i o żadnych krokach myśleć nie będę, bo tak mi Panie każesz, pracować będę, bo uczniowie korzystają, może to osłodzi trudy i przykrości, może to spokojność wróci. Uniknę wszelkich zatargów osobistych, lecz jakże uniknę szkolnych, gdy o dobro drogich mi uczniów, drugiej mnie połowy idzie, jakże zamilczę gdy ich krzywdzić będą, czyż placz w zakątkach domowych nad nieszczęściem drugich i uściskiem pomoże nieszczęśliwym [...]. Łatwo ucznia skrzywdzić, łatwo mu zaszkodzić, lecz cóż złę wyciśniętą nagrodzi; a przecież Sierociński co dzień dziwosy robi, widzi to rektor i czynnie działa o poskromienie, lecz na to wspólnych może sił potrzeba; widzą to inni, lecz milczą, lecz o ucznia upomnieć się nie chcą, aby się nie narazić; godneż to człowieka, godneż dobrze myślącego, godne tego, któremu wychowanie młodzi jest poruczone?”³⁴

Solennie obiecywał, że jednak interes i dobro uczniów będzie miał przede wszystkim na względzie. Z humorem donosił Lelewelowi, że podczas wakacji spróbuje wydawać pismo pt. „Dicta et facta Sierociniana...”. Jednak myśl wyjechania ze Szczepieszyna nie opuszczała go. W liście z 14 grudnia 1825 r. błagał swego protektora: „Jeżeli życzysz mi Panie, abym nie zapomniał, co umiem, wyrwij mnie z tego przeklętego Sybiru”.

Sprawą stosunków panujących w szkole zainteresował się ordynat Stanisław Zamoyski. Dowiadywał się ze sprawozdań składanych przez rektora i wizytatorów, że Kiewlicz pracował dużo i z największym zaangażowaniem. Był to więc cenny nabytek dla prowincjonalnej placówki oświatowej. Pragnąc położyć kres waśniom, ordynat sugerował nawet, aby zatrzymać Kiewlicza, a usunąć ze szkoły Teodozego Sierocińskiego. Doszło do tego, ale nie od razu. Sierociński dopiero w 1829 r. opuścił Szczepieszyn, otrzymał posadę w Liceum Warszawskim, w którym przez szereg lat uczył historii literatury i języka polskiego. Jednak obiektywnie trzeba przyznać, że gimnazjum w Szczepieszynie poniosło dużą stratę, pozbywając się Sierocińskiego, który wprawdzie nie przykładał się

³³ BJ rkps 4435, t. 6, list Teodozego Sierocińskiego do J. Lelewela z 26 VI 1825 r.

³⁴ BJ rkps 4435, t. 2, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 9 VII 1825 r.

zbyttnio do obowiązków dydaktycznych, ale miał bardzo duże osiągnięcia naukowe i literackie, cieszył się zasłużoną sławą w całym kraju, co również przynosiło splendor szkole. Do historii literatury przeszedł jako krytyk pierwszych utworów Adama Mickiewicza. Należał on niewątpliwie do najwybitniejszych pedagogów w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX stulecia. Już po fakcie opuszczenia szkoły przez Sierocińskiego w sprawozdaniu gimnazjum szczebrzeskiego znalazła się o nim pochlebna wzmianka³⁵.

Tymczasem molestowany Lelewel wystarał się o posadę dla swego ucznia w szkole pijarów w Warszawie. Kiewlicz zdecydował się opuścić Szczebrzeszyn, ale nagle nowe okoliczności decyzję tę odwlokły, a później unicestwiły zupełnie. Życzliwi koledzy, a przede wszystkim zawsze przychylny mu rektor, pragnąc zatrzymać go w Szczebrzeszynie, namawiali go do małżeństwa. Zwrócili jego uwagę na dom zamożny, znany w okolicy — Herniczków w Nakliku. Rektor osobiście pośredniczył w nawiązaniu znajomości, wioząc Kiewlicza do dworu. Herniczkanie mieli dwie córki. Zrazu Kiewlicz upodobał sobie młodszą Marię, lecz rodzice pragnęli najpierw wydać za mąż starszą córkę Zofię. Zdezorientowany Kiewlicz poszukiwał, jak zwykle rady u Lelewela, którego zdanie cenił sobie jak rodzzonego ojca. Ten uważał, że wyborem żony „rozsądek i zimna uwaga kierować powinna”. Młody konkurent przystał na wybór teściów. Swą narzeczoną Kiewlicz jest zachwycony:

[...] rozsądna, uczona, historię mogłaby w szkole wykładać, z wielkim upodobaniem uczone dzieła czyta, a co raz przeczyta, to już na zawsze w pamięci zostaje. Nie podobna uwierzyć, aby jedna osoba tyle pięknych miejsc z autorów rozmaitych mogła umieć. Żywa, wesoła, dowcipna [...]³⁶.

Odtąd problemy szkoły i stosunki w niej panujące zeszyły na plan dalszy i w listach Kiewlicza do Lelewela jest mowa przede wszystkim o uczuciu do Zofii i o różnych sprawach związanych z małżeństwem, które zostało sfinalizowane dopiero w 1828 r., ponieważ rodzice narzeczonej najwyraźniej zwlekali ze ślubem, wynajdując różne przeszkody. Pragnąc większej stabilizacji młodych nalegali, aby Kiewlicz nabył koło Szczebrzeszyna posesję i prowadził niewielkie gospodarstwo. Sami ofiarowali się dać córce w posagu 4000 złp. oraz oborę z inwentarzem. Kiewlicz nie był zachwycony tym projektem i z dużą dozą dezaprobaty pisał, że nie może „dwóm panom służyć”, ponieważ jego zdaniem bardzo wiele jeszcze uczyć się powinien. „Jakże to zrobię będąc gospodarzem?” — pytał. Z tego powodu obawiał się nawet, że jego małżeństwo może nie dojść do skutku. „Wtedy nic bym [sobie] więcej nie życzył — donosił Lelewelowi — jak zbliżyć się do najdroższego Pana, z Jego nauki korzystać i tym sposobem spokojniej płodną w burze młodość zakończyć”. Jak widać nie palił się do

³⁵ *Popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiej w Szczebrzeszynie...*, Warszawa 1830, s. 5.

³⁶ BJ rkps 4435, t. 2, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 27 I 1826 r.

trudów i obowiązków osiadłego, rodzinnego życia, które musiałby łączyć z wyczerpującą, intensywną pracą pedagoga. Pragnął jednak ożenić się.

Szczerze wyznam Panu — pisał — że do mojej spokojności potrzebna koniecznie żona, inny ze mnie będzie człowiek... Cały mój sposób myślenia i życie z początkiem tego romansu zmieniły się, przestałem uganiać się za ideałami, żądać niepodobnych rzeczy. Więcej rzeczywistości widzę, ale mogę za to nieszczęśliwszy”.

Rada Lelewela, aby przestał bywać u Herniczków okazała się znakomita, bo wkrótce doszło do ślubu.

Niestety klótnie w szkole nadal miały miejsce, lecz Kiewlicz teraz nie przywiązywał już do nich tak wielkiej wagi, starając się je bagatelizować. W tym czasie zaprzyjaźnił się bardzo z Józefem Żuchowskim, również absolwentem Uniwersytetu Wileńskiego; obaj nauczyciele pomagali sobie nawzajem, solidarnie odpierali ataki i przykrości nieprzyjaznych im kolegów. Wzajemne zrozumienie dodawało im siły na szczebrzeskim pustkowiu. „Amnestia powszechna ogłoszona, czyli traktat zgody między walczącymi stronami w Szczebrzeszynie zatwierdzony” donosił Kiewlicz Lelewelowi.

W listach pisanych do Lelewela jest interesujący wątek biblioteki szkolnej, książek, własnej lektury i najbliższego otoczenia. Szczebrzeskim pedagogom ogromnie dokuczał brak książek. W małej mieścinie nie było ani księgarni, ani publicznej biblioteki. Kompletowanie zaś księgozbioru szkolnego rozpoczęto ok. 1825 r., po przeniesieniu szkoły do nowego gmachu. W 1828 r. biblioteka szkolna liczyła 2059 dzieł, jej wartość merytoryczna, jak się zdaje, początkowo nie mogła być wielka, gdyż złożyły się na nią głównie książki pochodzące z różnych darowizn³⁷. Trudności realizacji programu szkolnego i zaspakajania własnych zainteresowań naukowych były więc ogromne, m.in., wykładając w szkole Cycerona *De officiis*, Kiewlicz w głowę zachodził, skąd wziąć potrzebne komentarze. Ponieważ szkolna kasa była bardzo mizerna, nasz pedagog zakupił potrzebną publikację ze swoich skromnych środków finansowych. Do realizacji programu potrzebna była też rozprawa Grodka o Homerze, zamieszczona w „Dzienniku Wileńskim”, którą zainteresowała się młodzież. Prawdopodobnie chodziło o artykuł Grodka *Wykład nowego mniemania względem poematów Iliady i Odysei (Homerowi przypisywanych)*. Nie było innej rady jak prosić Lelewela o skopiowanie artykułu. Pozwalała na to wyjątkowa zażyłość ucznia i profesora, który prośbie nie odmówił.

Zarówno Kiewlicz jak i Żuchowski pożyczali książki od J. Lelewela, i nie tylko oni. Prywatna biblioteka polskiego uczonego stała dla wszystkich otwo-

³⁷ M. Adrianek, *Historia biblioteki szkolnej w Szczebrzeszynie w latach 1819–1852*, „Biuletyn Biblioteki UMCS” 1982/1983, t. XXX/XXXI, s. 63–78.

rem. Był z tego znany, robił, co mógł, by wesprzeć naukę polską; cieszył się, że książki nie stały na półkach, ale były w ciągłym użyciu.

„Niech też Pan nie odmówi mi swojej pomocy, a raczy pożyczyć Wergiliusza dzieła, edycji Heynego” — upraszał Kiewlicz Lelewela. Innym razem prosił o wypożyczenie *Listów Jana III, Króla polskiego, pisanych do Królowej Marii Kazimiery...*, którymi interesowała się bardzo jego teściowa. W zachowanej korespondencji są wzmianki o odesłaniu pożyczonych od Lelewela książek; m.in., w dniu 29 kwietnia 1826 r. odesłał Lelewelowi dwie książki: Wachsmutha i Szulzego oraz seksterny wykładów historii wieków średnich mistrza. W centrum zainteresowania szczebrzeskich pedagogów były czasopisma: „Dziennik Wileński”, „Dziennik Warszawski” i „Gazeta Polska”. Kiewlicz często prosił Lelewela o wypożyczenia tych periodyków albo o ich kupno. Aż dziw, że zapracowany Lelewel był do tego stopnia na usługi swych uczniów i innych znajomych. A do Kiewlicza Lelewel miał wyraźną słabość. Wielki polski uczoney był nie tylko nauczycielem, ale również przyjacielem młodzieży.

Kiewlicz i inni nauczyciele interesowali się żywo wszystkimi pismami Lelewela. W jednym z listów upominał się: „Jeżeli Czackiego z Naruszewiczem porównanie wydrukowane, niech dobry Pan prześle dla mnie egzemplarz [...]”. Chodziło mu o pracę Lelewela pt. *Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego*, czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w kwietniu 1826 r. i opublikowaną następnie w „Rocznikach” Towarzystwa, a także w paru numerach „Gazety Polskiej”. Kiewlicz interesował się rozprawą Lelewela o numizmatach, a także dziełem *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. Otrzymał je w darze od autora. Nie mniej ważne dla Kiewlicza stały się Lelewela *Dzieje starożytne*. Korzystał z nich stale „czerpiąc ogólne historyczne obrazy do każdej epoki historii literatury”, co podkreślał z wdzięcznością.

Kiewlicz lubił czytać i studiować. Przejawiał wielkie zainteresowanie książkami, ale skromne warunki materialne uniemożliwiły tego rodzaju wydatki, ograniczyły pracę samokształceniową. Jeszcze w okresie wileńskim nabył sporo książek u Józefa Zawadzkiego, a potem kupował książki u warszawskich księgarzy: Glücksberga i Brzeziny. Często w tych zakupach pośredniczył Lelewel. W ten sposób nabył *Śpiewy historyczne* J. U. Niemcewicza i *Poezje* A. E. Odyńca. Mając gotowy już rękopis przekładu książki Williama Robertsona, marzył, że jeżeli mu się uda go sprzedać, to za uzyskane pieniądze sprawi sobie „[...] cały stos Greków, Rzymian a w dodatku do nich nudnych często Niemców”. Ulubionym jego pisarzem starożytnym był Horacy. Kiewlicz znał go prawie na pamięć.

Interesujące są jego uwagi o Niemcewiczowskich *Dziejach Zygmunta III*.

Wolne chwile, dla rozrywki poświęcam Zygmunтови Niemcewicza — pisał — wszakże, ileż tam desiderandów[!]. Opuszczona kultura zupełnie, nie wyknięte stosunki polityczne z ościennymi mocarstwami, Zygmunta fata całego pisarza zajmują i jak mi się zdaje minął się ze zgodnością historyczną; o wpływie jezuitów mało co, może to mylne i płochе zdanie, niech osądzi Hume

polski, ale jak mi się zdaje słabe są kolory, nie widać tu Tacyty, lecz Liwiusz w całej jasności polyska; wszakże język mocno mię zajmuje, przypomina on czasy, w których rzecz się toczy i godzin uważnego pod tym względem czytania. Półtora tomu jużem przeczytał. Nad to dyzunitów walki zupełnie opuszczone, a tu już by czas o nich powiedzieć, czas by coś więcej zasięgnąć³⁸.

Z powyższych uwag Kiewlicza widać, że bardzo podobał mu się sposób prezentowania historii przez Lelewela, który w swych pismach zwracał uwagę nie tylko na wypadki polityczne, ale też na stosunki kulturalne i gospodarcze.

Śmiało można powiedzieć, że Kiewlicz był współtwórcą biblioteki szkolnej w Szczepieszynie. Dział literatury starożytnej w sporządzonym ok. 1852 r., i zachowanym do czasów współczesnych, katalogu przedstawia się niezwykle okazale i skompletowany został z dużym znanstwem i kompetencją. Jak już wspominałam Kiewlicz nie stronił od lektury, tym bardziej, że po odejściu w 1830 r. ze szkoły znakomitego polonisty i zarazem poety, Franciszka Kowalskiego objął wykład języka i literatury polskiej, przedmiotu, który z natury wymagał odczytania i dużej wiedzy. Po powstaniu listopadowym osobiście zajmował się gromadzeniem szkolnego księgozbioru, gdyż opieka nad bibliotekami szkolnymi we wszystkich zakładach nauczania należała w zasadzie do polonistów.

Wśród nauczycieli pierwszej połowy XIX wieku krzewił się żywy ruch samokształceniowy i naukowy. Władze oświatowe wręcz wymagały od nauczycieli szkół średnich prowadzenia prac badawczych, wychodząc ze słusznego założenia, że zainteresowania naukowe rozwijają i kształcą, wzbogacają wiedzę, co ostatecznie służy dydaktyce. Nauczyciele podejmowali więc badania w zakresie historii, filologii, pedagogiki, historii i metodologii nauk, opublikowali bardzo wiele podręczników szkolnych. Studiując *Bibliografię polską XIX stulecia* Karola Estreichera zdumiewa fakt, jak wielu pedagogów obok zajęć dydaktycznych i wychowawczych, zajmowało się badaniami naukowymi, opracowało wiele potrzebnych podręczników, cennych publikacji w różnych dziedzinach wiedzy. Stanowili oni wówczas najbardziej twórczą część polskiej inteligencji.

Z różnych względów nieocenione są tzw. „programaty” szkolne, które dochowały się do naszych czasów, uzupełniają one wielkie braki w zdevastowanych archiwaliach. Były to druki publikowane z okazji uroczystego zakończenia roku szkolnego. Zawierały, m.in., program uroczystości szkolnej, szczegółowy plan publicznego popisu uczniów, następnie informowały o składzie rady pedagogicznej, stanie szkoły; czasem za ich pośrednictwem przekazywano wiadomości o treściach nauczania; zawsze publikowano nazwiska wyróżniających się w nauce i zachowaniu uczniów. Zamieszczano w nich artykuły na różne tematy, opracowane przez pedagogów. Były to najczęściej publikacje o charakterze kompilacyjnym, ale dobrze służyły sprawie popularyzacji wiedzy, zwłaszcza

³⁸ BJ rkps 4435, t. 2, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 9 VII 1825 r.

w środowiskach prowincjonalnych, które w zasadzie nie dysponowały fachowymi periodykami. Interesujące są programaty gimnazjum szczebrzeskiego, zwłaszcza te, które ukazały się przed powstaniem listopadowym. Ordynat Stanisław Zamoyski, angażując nauczycieli do swego gimnazjum, zobowiązywał ich do prac badawczych, m.in., do pisania „[...] dziejów rodziny Zamoyskich i układania rękopisów bibliotecznych”³⁹. Miał też nadzieję, że ustanawiając korzystną dla profesorów i nauczycieli szczebrzeskich ustawę emerytalną w 1825 r. zachęci ich do wzorowego pełnienia obowiązków pedagogicznych oraz do wydawania pisma periodycznego, „[...] mającego nie czczy blask, lecz jedynie użyteczność kraju...”⁴⁰.

Tylko nieliczni spośród zatrudnionych w gimnazjum Zamoyskich zdobyli się na taką działalność. Wśród nich znaleźli się: Stanisław Kiewlicz, Franciszek Kowalski, Ksawery Pasiutewicz, Ignacy Lojola Rychter, Teodozy Sierociński, Józef Żochowski i Józef Żuchowski.

Nie jest łatwa charakterystyka zainteresowań intelektualnych i badawczych szczebrzeskiego pedagoga. Pracował ogromnie nerwowo, miał żywą, twórczą umysłowość, ciągle poszukiwał i stale przychodziły mu na myśl różne tematy do opracowania. Świadczy to, że się rozwijał i kształcił. Filologia klasyczna była w naszym kraju dyscypliną wiedzy szczególnie zaniedbaną, więc liczne inicjatywy naukowe Kiewlicza były merytorycznie uzasadnione. Odnosi się jednak wrażenie, że nie kończył swoich prac. Prawdopodobnie brakowało mu tak ważnej w pracy naukowej systematyczności, dyscypliny, wytrwałości, a może i doświadczenia. W małej prowincjonalnej osadzie nie było też odpowiednich materiałów źródłowych, książek, naukowej konsultacji. Na przeszkodzie stały trudne warunki wydawnicze i niewielkie możliwości zbytu opracowanych z wielkim trudem różnych publikacji. Nauczyciele publikowali swoje prace własnym nakładem i próbowali rozprowadzać je przede wszystkim w środowiskach szkolnych. Mimo tych przeszkód, niektórzy nauczyciele działali z różnym skutkiem na niwie naukowej, gdyż to ich nie tylko wyróżniało ale też i pomagało szybciej osiągać szczyble w karierze zawodowej.

Dorobek naukowy Kiewlicza jest skromny, ale wart uwagi. Jeszcze w okresie swego pobytu w Wilnie, z inspiracji Grodka i pod jego kierunkiem, rozpoczął Kiewlicz tłumaczenie dwu ważnych dzieł z zakresu filologii klasycznej. Były to: Ernesta Wilhelma Gottlieba Wachsmutha, profesora w Halle *Die altere Geschichte der romischen Staates* oraz Aleksandra Dunlopa *Histoire de la litterature romaine jusqu'au siecle d'Auguste*. Fragmenty tych przekładów

³⁹ J. Czubek, *Archiwum Filomatów*, cz. I, *Korespondencja*, Kraków 1913, s. 42–43, List CLVII Czeczota do A. Mickiewicza (29 IV 1820).

⁴⁰ W. Skup, *Ustawa emerytalna dla profesorów i nauczycieli szkół Zamoyskich*. „Teki Zamojska” 1919, r. II, nr 4, s. 62.

opublikował Kiewlicz w „Dzienniku Wileńskim”, w r. 1824. Pierwszą pracę zatytułował *O źródłach początkowych dziejów rzymskich... z przydaniem krótkiego rysu prac historycznych ostatnich trzech wieków nad początkowymi dziejami Rzymu*⁴¹. Drugi przekład ma tytuł *Historia literatury rzymskiej od najdawniejszych czasów, aż do Augusta*⁴². Zapowiedział tłumaczenia dalszych fragmentów książek i rzeczywiście pracę kontynuował.

Zaraz po przybyciu do Szczebrzeszyna, jak twierdził, dla zabicia czasu wziął się za tłumaczenie *Panowania Karola V*⁴³ Williama Robertsona, bardzo popularnego w tym czasie historyka angielskiego. Już po paru miesiącach przesłał Lelewelowi bliżej nie zidentyfikowaną rozprawę, prosząc, aby „najdroższy profesor” przeczytał i poprawił błędy. W grudniu 1825 r. donosił Lelewelowi, że jest w trakcie przerabiania używanych w szkołach wypisów łacińskich. Zwracał się do niego z prośbą, aby Lelewel, wykorzystując swoje stosunki w Warszawie, postarał się, aby wypisy te uznano za elementarne. „Inne roboty — pisał — prawie odłogiem leżą, nie jestem nawet w stanie kończyć ich”. Był to jednak chwilowy kryzys, gdyż już w styczniu 1826 r. dla „Dziennika Warszawskiego” przygotowywał rozprawę o historii filologii klasycznej, na podstawie słynnego dzieła niemieckiego historyka Arnolda Hermana Ludwiga Heerena: *Geschichte des Studiums der classischen Literatur seit dem Wiederaufleben der Wissenschaften*. Postanowił w tym artykule dać trochę informacji o stanie filologii klasycznej ówczesnie w naszym kraju. Prosił Lelewela o nadesłanie odpowiednich notat. Już parę miesięcy później miał gotową pracę o starożytnościach greckich, którą przygotował na podstawie książki Schaffa *Encyklopädie der classischen Alterthums. Einer Lehrbuch für die ober Classen gelehrten Schulen*, którą stale wykorzystywał profesor Grodek i na jej podstawie sporządzone zostały skrypty, powszechnie używane przez studentów. Kiewlicz znacznie uzupełnił książkę Schaffa i zmienił nieco układ, posługując się wybranymi fragmentami seksteronów Grodka. Obawiał się czy przypadkiem nie będzie mu to poczytane za „kradzież”. Kiewlicz postanowił ubiegać się, aby jego starożytności uznano za książkę elementarną. Używane dotąd w szkołach Królestwa *Antiquitates Graecae et Romanae* L. Bosiusa były, jego zdaniem, nic warte — *nudi indiges itaque noles, divina cum mixta*, wszystko bez ładu i składu. Zamierzał przesłać Towarzystwu do Ksiąg Elementarnych krytyczne uwagi na temat książki Bosiusa. Jak widać z powyższego, nie próżnował.

Planował, że w podobny sposób opracuje podręcznik starożytności rzymskich, a następnie książkę poświęconą historii mitologii starożytnej. Miał również przygotowaną historię literatury greckiej, podług dzieła Grodka *Historiae*

⁴¹ „Dziennik Wileński” 1824, t. I, s. 424–446

⁴² *Ibidem*, t. II, s. 159–176; t. III, s. 259–294.

⁴³ M. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 185.

Graecorum literariae elementa. Jego praca była dostosowaną do poziomu szkół średnich, uzupełnił ją własnymi cytatai. „To są moje literackie wiadomości” — pisał.

Szybko otrzymał odpowiedź od zawsze chętnego do pomocy Lelewela. Pod koniec kwietnia 1826 r. Kiewlicz donosił mu: „Chętnie bym poszedł za radą najdroższego Pana w wydawaniu starożytności greckich, gdybym wiedział, że bez uznania za elementarne, zechce który typograf warszawski ode mnie je nabyć, choćby za małą cenę i drukować”⁴⁴. Donosił w tym samym liście, że pracę już ukończył i jego zdaniem była ona lepsza od książki Bosiusa.

„Co do łaciny — pisał — sędzią moim być nie mogę. Wiem to tylko *aetas heroica* znaczne dodatki przeze mnie uzyskały, bom wiele z samychże źródeł czerpał. Szczególnie zaś co do cytacji, bo brak ich w Schaffie zastąpiłem własnymi. Wypisy są gotowe [...]”⁴⁵. Obawiał się krytycznej oceny profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Augusta Zinserlinga, który w Towarzystwie do Książ Elementarnych oceniał książki z zakresu filologii starożytnej.

Jak z tego widać w tym czasie Kiewlicz nadal pracował intensywnie i owocnie. Poza pracami wyżej wymienionymi, w dalszym ciągu przygotowywał przekład książki Robertsona. Interesował się też Wergiliuszem, gramatyką powszechną Harrisa, rozpoczął tłumaczenie Tacyta. Donosił Lelewelowi, że układał wypisy z Homera „podług Kocha”. Zdumiewająca i chwalebna krząta-nina.

W grudniu 1827 r. przesłał redakcji „Dziennika Warszawskiego” rozprawę o literaturze rzymskiej. Ze względu na znaczną objętość, nie została zakwalifikowana do druku, więc opublikował jej konspekt w programacie szkolnym w r. 1829. Nosi tytuł *Brevis historiae literariae romanorum*⁴⁶. Zapytywał również Lelewela, czy któryś z warszawskich księgarzy nie zechciałby drukować kieszonkowego słownika łacińsko-polskiego, bardzo potrzebnego młodzieży szkół średnich. Uważał, nie bez racji, że obszerny słownik łacińsko-polski Stanisława Czerskiego był za drogi dla kieszeni uczniów, mieli więc trudności w jego nabyciu. Zapobiegliwy pedagog nawiązał korespondencję z księgarzem szkół publicznych w Królestwie Polskim, Janem Glücksbergiem, proponując druk krótkiej gramatyki łacińskiej, opracowanej na podstawie podobnego podręcznika Zumpta i Brodera. Takiej książki brakowało w ówczesnych szkołach średnich, a była niezwykle potrzebna zarówno uczniom jak i wykładowcom.

Poza wspomnianą pracą, poświęconą historii literatury rzymskiej, w programacie szkolnym z r. 1828 zamieścił streszczenie książki Franciszka Passowa

⁴⁴ BJ rkps 4435, t. 2, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 29 IV 1826 r.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Zamojskiej w Szczepieszynie...*, Warszawa 1829, s. 25–40; zob. też il. nr 5.

*Doctrina prosodiae graecae*⁴⁷. W krótkiej, pisanej po łacinie przedmowie stwierdził, iż pracę tę podjął z inicjatywy hrabiego Zamoyskiego, który dokładał usilnych starań, aby gimnazjum szczebrzeskie stało na wysokim poziomie dydaktycznym i naukowym. On, Kiewlicz pragnie się przyczynić do realizacji tych ambitnych postulatów, przygotowując od dawna kompendium prozodii greckiej, stosowne dla uczniów „odznaczające się jasną dyspozycją i prostym tokiem wykładu”. Gdy biblioteka gimnazjalna wzbogaciła się o książkę pt. *Nauka prozodii greckiej* Passowa, z największą ochotą, mając na uwadze dobro publiczne, podejmuje się jej przetłumaczenia na język polski. Zanim jednak książka ukaże się drukiem pragnie Kiewlicz w programacie szkoły poinformować o rozmiarach i znaczeniu dzieła Passowa.

Opublikowany dorobek naukowy Kiewlicza, mimo tej wielkiej ruchliwości umysłowej, jest skromny. Zapewne w jego archiwum zachowały się rękopisy, których nie udało się opublikować. Brak jest wiadomości, co się z nimi stało. W Bibliotece Polskiej Akademii Nauk dochowały się naszych czasów jedynie jego *Myśli o gramatyce elementarnej*⁴⁸ z 1836 r.

Osobne miejsce należy się seksternom z wykładów Lelewela. Godny podkreślenia jest fakt, że w spuściźnie rękopiśmiennej Stanisława Kiewlicza, skromnego szczebrzeszyńskiego pedagoga, zachowały się cenne dla nauki notaty z wykładów Joachima Lelewela. Zostały one odpisane starannie z wielkim szacunkiem, podziwem i miłością dla mistrza, a zarazem znakomitego polskiego uczonego. Kiewlicz rozumiał, że przyjaźń Lelewela, zażyłość z nim do tego stopnia, jak to miało miejsce, wyróżnia go z grona studentów, że to zobowiązuje, więc starał się całe życie sprostać nadziejom, jakie w nim pokładał wileński uczony. Notaty te stały się przedmiotem wnikliwej analizy naukowej, m.in. przez Ninę Assorodobraj⁴⁹ i Mariana Henryka Serejskiego⁵⁰.

Spośród spraw, które były przedmiotem korespondencji między Lelewelem a Kiewliczem, jedna dla niego była szczególnego znaczenia. Otóż jeszcze w 1827 r. Komisja Rządowa WRiOP poinformowała, iż przyznany mu tytuł kandydata filozofii nie wystarczał, aby uzyskać awans na profesora w szkole wojewódzkiej. Musiał więc Kiewlicz zdobyć stopień magistra na Uniwersytecie Warszawskim. Wymagało to wielu starań, skompletowania odpowiednich dokumentów z Uniwersytetu Wileńskiego, w czym oczywiście pośredniczył

⁴⁷ *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Zamojskiej w Szczebrzeszynie*, Warszawa 1828, s. 29–42.

⁴⁸ Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 1791 i: S. Kiewlicz, *Myśli o gramatyce elementarnej*, Szczebrzeszyn 1836. Kserokopia w posiadaniu autorki; zob. także il. nr 3.

⁴⁹ J. Lelewel, *Dzieła*, t. II: *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 30–31, 34, 36, 43–44, 52, 234, 487, 490, 496.

⁵⁰ J. Lelewel, *Dzieła*, t. III: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–1824*, oprac. M. H. Serejski, Warszawa 1959, s. 18, 22, 47, 664.

Lelewel. Bez najmniejszej zwłoki napisał Lelewel w tej sprawie do Jana Łobojki, wówczas dziekana Uniwersytetu Wileńskiego:

Z listem moim nieniejszym wcisnąłem się w kopertę Kiewlicza. Wyczytasz Panie jego prośby, mam nadzieję, że raczysz je wysłuchać i proszącemu dogodzić. Jeśli moja instancja do Dziekana zaniesiona, którego przyjaźnią rad bym się dozgonnie cieszyć, nie zaszkodzić, ale co pomóc może, śmiem się tu po dawnym koleżeństwie załączyć do Pana mojego. Nie chciej odmawiać Kiewliczowi pomocy swojej i racz go obdarzyć świadectwami potrzebnymi, na których mu wielce zależy w jego nauczycielskich w Szczebreszynie obowiązkach. Będzie Cię Panie Dobrodzieju Kiewlicz błogosławił i wdzięczność do grobu poniesie⁵¹.

Napisanie rozprawy nie było dla Kiewlicza większym problemem, natomiast z niechęcią myślał o egzaminie ustnym. W jednym z ostatnich zachowanych listów, pisanym do Lelewela ze Szczebreszyna, wyznał szczerze nie bez dumy i pewnej wyższości:

Jeżeli potrzeba jest odbyć jaki tentamen i na to jestem gotów, bylebyby nie chcieli mnie tak egzaminować, jak ucznia dopiero kończącego uniwersytet publicznie. Rozprawy gotów jestem także pisać. Zresztą ile będzie można zwolnienia wyjednać, Bandtkie zastępuje rektora, a w wydziale nauk wyzwolonych, Bentkowski, Woelke, Zinserling i Brodziński są przyjaciółmi najdroższego Pana, Osiński jest dziekanem⁵².

Kiewlicz nie uzyskał jednak upragnionego magisterium z powodu wypadków politycznych. Pozostała mu satysfakcja, że ukończył cieszący się zasłużoną sławą Uniwersytet Wileński. Przy jego nazwisku figuruje stale skrót „K. F.”, co znaczy — kandydat filozofii, tytuł, który otrzymywali absolwenci uczelni wileńskiej, po ukończeniu trzyletniego kursu.

Sprawą wielce wstydliwą dla Kiewlicza były jego długi, które w cytowanej tu korespondencji stanowią wcale niebagatelny wątek. Sporo jest na ten temat wzmianek w listach Kiewlicza, a ponadto w listach pisanych do J. Lelewela przez Aleksandra Bohatkiewicza, Mikołaja Malinowskiego, Alojzego Osińskiego. Rzecz warta jest zasygnalizowania, świadczy bowiem, jak w trudnej sytuacji materialnej znajdowali się studenci i początkujący nauczyciele. Pożyczał Kiewlicz pieniądze jeszcze w okresie wileńskim. Na liście jego wierzycieli znajdują się, m.in. wspomniani już Aleksander Bohatkiewicz, Józef Kowalewski, Alojzy Osiński, księgarz Józef Zawadzki, żona architekta Dominika Kółakowskiego, oraz nie znani z nazwiska — introligator, właścicielka kawiarni, szewc. Wyjeżdżając w pośpiechu z Wilna Kiewlicz nie zwrócił tych długów. Ciężą mu one dotkliwie, krąg wierzycieli z biegiem czasu rozszerza się, gdyż pragnąc spłacić jednych, zaciągał nowe pożyczki.

⁵¹ Z. Kolankowski, *Z „lelewelianów” leningradzkich*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1958, r. III, nr 1, s. 149–150. List J. Lelewela do Jana Łobojki, Warszawa 3 II 1827 r.

⁵² BJ rkps 4435, t. 2, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 21 VIII 1830 r.

Już 27 listopada 1825 r. Aleksander Bohatkiewicz pisał do Lelewela z Wilna:

Jeżeli do WWM Pana Dobrodzieja zgłasza się kiedy p. Kiewlicz, chciej go Panie ode mnie pozdrowić. Wkrótce sam na jego parę listów odpiszę. Szkoda, że on tu nie mało długów, jak słyszę, zostawił, miały już do Rządu pójść niektóre skargi; gdyby do tego przyszło, to by on doświadczył nieprzyjemności⁵³.

Skargi z powodu długów Kiewlicza napływały do Lelewela nieustannie. Ks. Alojzy Osiński, który pożyczył mu 30 rubli na wyjazd do Szczeczeszyna, mocno żalił się w jednym z listów:

Pan Kiewlicz bardzo mię zawiódł, kiedy mi dotąd trzydziestu rubli nie odesłał. Ilem to już listów napisał i do P. Sierocińskiego i do rządcy szkół szczeczeszyńskich, a wszystko na próżno. Trzeba, widzę, koniecznie napisać o tym do JW Ordynata Zamoyskiego. Niech się P. Kiewlicz zawstydzi i nauczy rzetelności na potem⁵⁴.

Najbardziej niecierpliwym wierzycielem okazał się student Uniwersytetu Wileńskiego, niejaki Czerwiński. Groził on, że będzie interweniował u samego Nowosilcowa, co bardzo przerażyło Kiewlicza⁵⁵.

Łatwo sobie wyobrazić, jak bardzo martwiły Lelewela doniesienia o nierzetelności i kłopotach finansowych swego ulubionego ucznia. Być może strofował, upominał, ale i rozumiał trudności materialne. Dość, że część długów Kiewlicza pokrył z własnych funduszków, co nie było odosobnionym przypadkiem. Świadczy o wielkoduszności uczonego, któremu też nie powodziło się najlepiej, ponieważ utrzymywał się głównie z pracy naukowej.

Kiewlicz nie był zamożny z domu, nikt mu nie pomagał. A może też był trochę lekkomyślny, choć nie zachowała się żadna wzmianka, że był utracjuszem. Ogólny poziom życia takich jak on, był wtedy bardzo niski. Nie było innej rady na to, jak tylko skazać się na ciężką pracę i oszczędzanie. W liście z 11 stycznia 1826 r. zapewniał Kiewlicz Lelewela:

Oszczędność na pierwszym względzie u mnie dotąd zostanie. Zresztą żadna podłość nie skaziła mnie, żaden inny występek, ażem się nie uiścił z długu, to niebacznosc temu winna, bo znając mój charakter nie zechcesz mnie Panie o nieuczciwosc posądzić⁵⁶.

Był ogromnie wdzięczny, że Lelewel uiścił część jego długów. Wziął sobie ogromnie do serca słowa Lelewela, który twierdził, że nie ma tak przykrego

⁵³ Listy Aleksandra Bohatkiewicza do Joachima Lelewela podała do druku Helena Hleb-Koszańska. „Roczniki Biblioteczne” 1964, z. 1–2, s. 239.

⁵⁴ E. Woroniecki, *Prawdziwie poważam i uprzejmie Kocham*. „Blok-Notes Muzeum Mickiewicza” 1963, nr 2, s. 197.

⁵⁵ BJ rkps 4435, t. 2, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 12 II 1826 r.

⁵⁶ *Ibidem*, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 11 I 1826 r.

położenia, z którego nie można z honorem wyjść. Słowa te stały się dewizą Kiewlicza na całe życie. „Nie rozpaczam już — pisał — ale szukam środków oczyszczenia z zadawnionych grzechów”. W innym liście usprawiedliwiał się, co świadczy, że bardzo ciążyła mu ta sprawa: „[...] gdzież człowiek, a jeszcze młody bez wad i uchybień? Długi są to grzechy mojej młodości, która już przemija i dobrze, że się na tym skończyło. Lecz gromić i gromić ciągle — rzecz nie trudna, ale znieść gromy nie tak łatwo, jak się zdaje. Blichtry jakieś są mi wyrzucane. Nie mam ich wiele i kto mi zarzuca blichtry, nie zna mię zupełnie...”⁵⁷.

Przyciśnięty do muru Kiewlicz zaczął ciężko pracować, dorabiać korepetycjami, zdecydował się w końcu prowadzić własne gospodarstwo, dzięki czemu jego sytuacja materialna nieznacznie się poprawiła. Oceniał, że jego dochód roczny osiągał kwotę 6000 złp., z czego utrzymywał 6 osób, w tym dwóch służących. Sporo pieniędzy pochłaniała nie sfinalizowana, mimo upływu czasu, sprawa małżeństwa. „Nie uwierzysz kochany Panie — pisał — ile mnie już ten romans kosztuje. Jeżeli jeszcze z rok tak potrwa, to się zupełnie zniszczę i na zdrowiu, i na kieszeni”⁵⁸.

Obliczał, że tylko jeden wyjazd do Naklika kosztował go ok. 100 rubli. Dopiero małżeństwo z Zofią Herculówną poprawiło zdecydowanie jego sytuację materialną. Dzięki wniesionemu przez małżonkę posagowi, mógł zmniejszyć swoje zadłużenie, znacznie poprawiło się jego samopoczucie, Kiewlicz odetchnął i z optymizmem zaczął patrzeć w przyszłość. Stanisław Kiewlicz był człowiekiem pracowitym, sumiennym, szczerym, a nawet wylewnym. Mówi o sobie, że jest podobny do gaduły Horacjuszowego⁵⁹. W młodym wieku osiągnął znaczną wiedzę i doskonałą znajomość języków obcych. Był pod tym względem wyraźnie uzdolniony. Wyniesione ze studiów wiadomości uzupełnia systematyczną lekturą, nieustannie dąży do wzbogacenia wiedzy i kwalifikacji zawodowych. W życiu stara się kierować zasadami moralnymi, realizując wzniosłe ideały filomackie. Jego kompleksy sprawiły, że nie był człowiekiem szczęśliwym i łatwym w pożyciu, wszystko przychodziło mu z ogromnym trudem. Jest przekonany, że człowiek skazany jest tylko na same cierpienia, „moment uciechy rokiem zgryzoty i udręczeń nagrodzić musi”, a według J. Żuchowskiego we własnych uczuciach posiadał on niewyczerpane źródło wszystkich swoich nieszczęść⁶⁰. Był bowiem Kiewlicz człowiekiem o skomplikowanej psychice, przewrażliwiony i dumny. Romantyk w całym tego słowa znaczeniu. Miał naturę poetycką, próbował nawet pisać wiersze, był mało praktyczny, raziły go trywialność i brutalność życia codziennego. Z grona nauczycielskiego

⁵⁷ *Ibidem*, list S. Kiewlicza do J. Lelewela z 20 V (ok. 1826 r.).

⁵⁸ *Ibidem*, list S. Kiewlicza do J. Lelewela, bez daty (ok. 1826 r.).

⁵⁹ Horacy. *Satyry...*, Warszawa 1972, s. 54. W satyrze nr 1 występuje Kryspin — gadatliwy filozof stoicki.

⁶⁰ BJ rkps 4435, t. 6, Józef Żuchowski do Lelewela, z 30 I 1828 r.

tylko Józef Żuchowski, kolega z okresu studiów, również uczeń Lelewela, cieszył się sympatią Kiewlicza. Brak wiadomości, by się poza nim z kimkolwiek jeszcze zaprzyjaźnił. Z dużą dozą goryczy konstatował: „[...] mieć przyjaciela prawdziwego, to jest skarb trudny do nabycia na tej ziemi. Ja go przynajmniej nie znalazłem. Bo jeżeli mam życzliwe dla siebie osoby, to i wiek, i sława ich w świecie wyższymi nade mnie czyni [...]”⁶¹. Pisząc tak miał zapewne na myśli Lelewela, znacznie wyżej stojącego społecznie, a nie kolegę, nie kompana na co dzień. Do Lelewela jest bardzo przywiązany, czci go i uwielbia. Radzi się go w każdej sprawie, zwraca się do niego jak do ojca. Podziwia Lelewela za jego wiedzę, erudycję, sumiennosc, wytrwalosc, za osiągnięcia naukowe oraz kompetencje zawodowe. Stawia go w jednym rzędzie z najwybitniejszymi historykami tej doby, takimi jak Hume, Gibbon i Robertson. Kiewlicza cieszyły nie tylko sukcesy naukowe Lelewela, ale też i kariera polityczna. Wybór Lelewela na posła do parlamentu z powiatu żelechowskiego odbił się szerokim echem w środowiskach naukowych całego kraju, co, m.in., wnosić można z następującego fragmentu listu:

Mocno tu nas ucieszyła wiadomość o nowej godności Najdroższego Pana, jest ona dowodem, jak wysoce cenione są od wdzięcznych ziomków talenta i zasługi w naukowym świecie. Tylko Najdroższy Panie nie chciej się narażać, próżna teraz jest często gorliwość i nic z sobą nie przynosi jak tylko prześladowanie⁶².

Kiewlicz jako pupil Lelewela był wybrańcem losu. Korespondencję, którą otrzymywał od Lelewela cenił ogromnie.

Listy Twoje, Panie Najdroższy, utrzymują jeszcze we mnie ducha męski, odczytywam je ciągle i słodzę troski, uprzyjemniam chwile” — pisał. W innym znowu liście znaleźć można następującą prośbę: „Tylko Ty, Najdroższy Panie, nie odmawiaj mi ojcowskich rad swoich, wspieraj i ucz niedoświadczonego, jak ma postępować; znam, ja mam liczne wady, lecz któryż młody bez nich, ależ zniknąć mogą, gdy wytknie je ten, którego skinienie jest dla mnie rozkazem, za którego życie oddać nie wahałbym się⁶³.

Ważne też były dla Kiewlicza kontakty osobiste. Miał zwyczaj każde prawie wakacje spędzać w Warszawie, choć w późniejszym okresie z powodu narzuconego sobie reżimu oszczędnościowego, ograniczył swoje wyjazdy do stolicy.

Zachowane listy Kiewlicza do Lelewela, choć bez odpowiedzi tego ostatniego, wiele mówią o Lelewelu jako uczonym i człowieku. Joachim Leleweł był wspaniałą, nieprzeciętną, wzorotwórczą postacią, mistrzem w całym tego słowa

⁶¹ *Ibidem*, t. 2, Kiewlicz do Lelewela, 20 V [ok. 1828 r.].

⁶² *Ibidem*, Kiewlicz do Lelewela, bez daty [ok. 1828 r.].

⁶³ *Ibidem*, Kiewlicz do Lelewela, z 9 VII 1825 r.

znaczeniu. Pracował z wielkim poświęceniem nad podniesieniem kultury umysłowej i upowszechnieniem oświaty, starając się swój czas i umiejętności wykorzystać dla dobra publicznego. Był niestrudzonym animatorem życia naukowego w naszym kraju, czego nie tylko nasz pedagog ze Szczepieszyna jest dowodem. Miał Lelewel świadomość swej misji, zwłaszcza w stosunku do młodzieży. Przyjaźń tej miary człowieka budowała Kiewlicza, umiał z niej korzystać, co nader dobrze o nim świadczy.

Losy Stanisława Kiewlicza po powstaniu listopadowym prześledzić można dzięki zachowanym w Archiwum Państwowym w Lublinie materiałom pt. „Akta osobiste”. Uczył w dalszym ciągu języka łacińskiego, choć w mniejszym zakresie, co było zgodne z obowiązującym programem szkolnym. Nieco później, po odejściu Franciszka Kowalskiego, uczestnika powstania listopadowego, z dużą satysfakcją wykładał również język i literaturę polską. W ramach tych przedmiotów mógł z powodzeniem przemycać pewne patriotyczne treści. Wykłady swe wzbogacał — to wiadomo — dodatkowymi informacjami, które uzyskiwał z intensywnej lektury, o czym świadczy wykaz wypożyczonych i nie zwróconych bibliotece ordynackiej książek. Musiał też obficie czerpać z biblioteki szkolnej, która pozostawała pod jego bezpośrednim dozorem, o czym już wspominałam.

Na początku 1838 r. do planów nauczania Komisja Rządowa SWDiOP wprowadziła historię i statystykę Rosji. Wykład tego przedmiotu miał być prowadzony w języku rosyjskim i być dobrze opłacany. Mało było wówczas nauczycieli posługujących się biegle tym językiem. Kiewlicz znający dobrze język rosyjski, starał się uzyskać tę katedrę, nie myślał jednak rezygnować z wykładu języka i literatury polskiej. Pełen wdzięczności dziękował Ordynatowi, pisząc „[...] że tak znaczne polepszenie bytu na zawsze przywiąże go do szkoły szczepieszynskiej hojnością Zamoyskich utrzymywanej”.

Nie mamy bardziej szczegółowych wiadomości o jego działalności pedagogicznej w tym okresie. Pewne jest, że pozostał wielkim przyjacielem młodzieży. Takie były bowiem jego predyspozycje psychiczne, wrodzona życzliwość dla młodzieży, poczucie obowiązku patriotycznego. Dobrym wywiązaniem się z zadań pedagoga służył Polsce. To było motorem wszystkich jego poczynań. Twierdził stale, że powinno się mieć wzgląd na siły i możliwości percepcyjne uczniów i nie przeciążać ich zbyt pracą, pamiętając, że każdego dnia uczniowie mają do nauczenia się kilka przedmiotów, że zbyt pośpiech w realizowaniu kursu ma skutek odwrotny, to znaczy opóźnia postęp w nauce, a ta jest przecież głównym zadaniem szkoły.

Sytuacja po powstaniu listopadowym w kraju radykalnie zmieniła się, nastąpiły ciężkie czasy, szkoły ledwo wegetowały. Środowiska szkolne zmęczone ciągłymi zmianami organizacyjnymi i programowymi, nie przywiązywały już takiej uwagi do rozwijania zainteresowań naukowych pedagogów. Wprawdzie

nadal starano się publikować programaty szkolne, ale są to zaledwie parostronicowe druki o bardzo ubogiej treści. Natomiast każdego roku nauczyciele z okazji zakończenia roku szkolnego wygłaszali odczyty, lecz niestety w zasadzie nie dochodzi do ich publikacji. Do bardzo aktywnych pedagogów gimnazjum szczebrzeszyńskiego należał właśnie Stanisław Kiewlicz. Na przestrzeni bardzo krótkiego czasu wygłosił następujące wykłady, które podaję w porządku chronologicznym: „O potrzebie łączenia wykształcenia moralnego z naukowym”, „Rzut oka na historię rozwijania i postępu geografii”, „O potrzebie i sposobie wychowania młodzieży religijno-moralnego do lat 12-stu”, „Myśli o poezji u starożytnych”⁶⁴. Prawdopodobnie wspomniane już „Myśli o gramatyce elementarnej” również były przygotowywane na tę okazję. Warto przy tej okazji podkreślić, że w odróżnieniu od innych nauczycieli Kiewlicz unikał tematyki rosyjskiej, która po powstaniu listopadowym wdarła się do polskich szkół w ramach narzuconego, długotrwałego procesu rusyfikacji.

Stanisław Kiewlicz pracował dużo i pilnie, gdyż obok obowiązków pedagoga i inspektora szkoły (od 1841 r.) wykładał język polski na pensji żeńskiej. Mieszkał w Brodach, gdzie dzierżawił niewielki folwark Zamoyskich. Uciążliwe były dojazdy codzienne do szkoły, więc starał się o bezpłatne mieszkanie w oficynach szkolnych. Pełniąc bowiem funkcję inspektora, musiał zapewnić porządek i organizację nauki w zakładzie, czuwać nad dyscypliną uczniów w szkole i poza szkołą. Mało tego, od 1 sierpnia 1847 r. do 13 października roku następnego, to jest blisko 15 miesięcy, sprawował funkcję dyrektora gimnazjum. Dotychczasowy dyrektor Stanisław Godziszewski z powodu choroby przestał pracować, chociaż w dalszym ciągu pobierał swoje uposażenie.

Utrzymanie dyscypliny wśród młodzieży nie było wtedy sprawą łatwą. Niespokojna, patriotycznie nastawiona młodzież co pewien czas dawała znać o sobie, organizując manifestacje i nawiązując kontakty z działaczami politycznymi w kraju i poza granicami Królestwa. Szczególnie niespokojny był rok 1847. Starsi uczniowie gimnazjum utrzymywali związki z organizacjami tajnymi, działającymi w Galicji, porozumiewali się z ks. Ściegiennym z Chodla, a po wybuchu powstania w Krakowie kilkunastu uczniów próbowało przedrzeć się do Galicji. Inni zaś urządzili publiczną demonstrację, paląc na rynku podobiznę cara. W rezultacie przeprowadzonego śledztwa kilku uczniów skazano na Sybir, dyrektor Stanisław Godziszewski musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska, jego miejsce zajął Piotr Romanowski, inspektor gimnazjum realnego w Warszawie. W 1848 r. usunięto również z zajmowanego stanowiska inspektora Stanisława Kiewlicza⁶⁵. Pozostał on we wspomnieniach swych uczniów jako

⁶⁴ *Akt uroczysty zamknięcia kursu rocznego nauk w gimnazjum imienia Zamojskich w Szczebrzeszynie...*, Warszawa 1835; *ibidem*, 1837; *ibidem*, 1838; *ibidem*, 1841.

⁶⁵ APL, Ordynacja Zamojska 4129. Akta osobowe Stanisława Kiewlicza.

człowiek dobry i uczciwy, „sławny z zajmujących wykładów i płynnej deklamacji”. Serdecznie wspomina go jeden z jego wychowanków, Wincenty Dawid, który tak napisał w krótkim wspomnieniowym artykule: „[...] Kiewlicz, płynny w wysłowieniu, zdolności ogromnych, mniej zgłębiający rzecz do gruntu i dlatego w wykładzie popularny [...], towarzyski i gładki”⁶⁶. Lubiany, ceniony, szanowany pozostawił w Szczepieszynie dobrą o sobie pamięć.

Wyrugowany ze szkoły przez władze okupacyjne Stanisław Kiewlicz przeniósł się do Warszawy. W latach 1849–1853 zajmował się wychowaniem synów Andrzeja Zamoyskiego⁶⁷. W 1854 r. został dyrektorem Instytutu Szlacheckiego⁶⁸. W „Gazecie Codziennej Warszawskiej”, w rubryce „Listy do redakcji”⁶⁹, podawał informacje o warunkach przyjęcia do tego renomowanego warszawskiego zakładu. Z dużą kompetencją kompletował księgozbiór szkolny, którego pozostałością jest jedynie liczący 250 stron katalog. Po likwidacji Instytutu Szlacheckiego w 1862 r. Kiewlicz został nauczycielem języka polskiego i łacińskiego w klasie przygotowawczej do Szkoły Głównej Warszawskiej⁷⁰. Tu po raz drugi w swym życiu zetknął się z Józefem Kowalewskim, sławnym orientalistą, któremu powierzono wówczas funkcję dziekana wydziału filologicznego Szkoły Głównej. Po długich latach spędzonych na obcej ziemi, Kowalewski usiłował nawiązać łączność z kolegami z okresu wileńskiego. Zaproponowanie więc Kiewliczowi stanowiska nauczyciela języka i literatury polskiej w klasie przygotowawczej nie było dziełem przypadku.

Ostatni okres życia Stanisława Kiewlicza był wyjątkowo przykry. Ordynat Zamoyski bowiem domagał się zwrotu należności w wysokości aż 5132 złp., 24 gr., na którą złożyły się zaległe kwoty z dzierżawy folwarku Brody i zaciągnięte przez Kiewlicza pożyczki. Kiewlicz zwracał się z prośbą o umorzenie tych długów, pisząc w tej sprawie wielokrotnie. W zachowanej korespondencji z Ordynatem przypominał swoje zasługi, położone dla gimnazjum szczepieszyńskiego.

Jest rzeczą wielce zdumiewającą, że Zamoyski w tym przypadku okazał się nieubłagany. Sprawa ciągnęła się przez dłuższy czas, w końcu znalazła swój epilog w sądzie i była dla Kiewlicza bardzo przykra i upokarzająca. Nie spodziewał się on takiego obrotu, nie przewidywał, że będzie musiał stawić się w sądzie, a jego zasługi i wieloletnia, ofiarna działalność w gimnazjum szczepieszyńskim zostanie zupełnie zignorowana. Miał wielkie poczucie krzywdy i z przerażeniem myślał, że nie uzyska emerytury, ponieważ rząd nie chciał

⁶⁶ W. Dawid, *Szkoły szczepieskie po roku 1830*, „Kalendarz Lubelski” 1879, s. 20.

⁶⁷ *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. I, *Wydział Filologiczno-Historyczny*, Kraków 1900, s. 42.

⁶⁸ L. Janowski, *Słownik...*, *op. cit.*, s. 198.

⁶⁹ „Gazeta Codzienna Warszawska” 1859, nr 183, s. 1; 1860, nr 185, nr 1, s. 1.

⁷⁰ L. Janowski, *Słownik...*, *op. cit.*, s. 198.

zaliczyć przy obliczaniu jej wysokości, tych lat, kiedy pedagog uczył w gimnazjum; żądano uiszczenia bardzo wysokiej składki emerytalnej. Było to ponad możliwości finansowe Kiewlicza.

Prosił więc, aby jego dług został umorzony, a jeśli nie, to przynajmniej rozłożony na raty, co też się stało, lecz spłacenie nawet jednej raty, w wysokości 1283 złp. okazało się dla niego niemożliwe. Niewypłacalność dłużnika irytowała Zamoyskiego. Ani myślał okazać się szczodrym i wyrozumiałym, jakby należało się spodziewać. W dniu 24 października 1862 r. Kiewlicz znowu zwracał się po raz kolejny o rozłożenie długu na jeszcze drobniejsze raty, ponieważ znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Wskutek bowiem reformy przeprowadzonej przez Aleksandra Wielopolskiego stracił jedyne swoje uposażenie, znalazł się w sytuacji skrajnego ubóstwa.

W kolejnym piśmie dramatycznie opisał swoje położenie.

Po zwinięciu Instytutu Szlacheckiego w r. 1862 zostałem bez miejsca i z tego powodu musiałem dla utrzymania mojej rodziny sprzedać wszystkie sprzęty swoje, mój jedyny majątek. Jakkolwiek następnie otrzymałem miejsce przy klasie przygotowawczej, to jednakże szczupła pensja do niego przywiązana, w niczym prawie położenia mego nie polepszyła. Obecnie, znowu po zamknięciu, czasowo tylko utworzonej klasy przygotowawczej od 1 sierpnia br. i ten szczupły fundusz do utrzymania utraciłem. Ponieważ przesłużyłem 36 lat, a zatem więcej jak potrzeba do uzyskania całkowitej emerytury, lecz Rząd nie inaczej chce uwzględnić prośbę moją, jak po zapłaceniu przeze mnie sumy wynoszącej do 9000 rs., tytułem procentu składanego na rzecz funduszu emerytalnego za 24 lata służby nauczycielskiej w szkołach imienia Zamoyskich. Gdy nie jestem w możności wymaganiu tak ogromnej sumy zadość uczynić pozostaję i nadal pozostać muszę bez wszelkiego sposobu do życia, z jedną tylko nadzieją, że może się uda wybrać drogą łaski jakiś i niewystarczający zasiłek na utrzymanie biednej rodziny mojej. Racz JW Panie zwrócić łaskawie uwagę na nieszczęśliwe położenie moje, na zasługi położone w szkole, która szczyliła się Jego Imieniem i opieką i z tych powodów uwzględnić niniejszą prośbę. Szkoła szczebrzeszyńska większą część reputacji swojej, której rzeczywiście używała, winna była mnie jako nauczycielowi i zwierzchnikowi. ... Dziś ja żebrakiem zostałem, bez sposobu do życia, mając lat 63 i niezdolnym do pracy. Nadto przy oddaniu szkoły Rządowi w 1848 roku, ja specjalnie przyjąłem na siebie mozolną pracę przygotowania tego wszystkiego, co do zdania szkoły było potrzebne i za to miałem zapewnione sobie wynagrodzenie, którego jednakże wcale nie otrzymałem⁷¹.

W końcu doszło do zawstydzającej egzekucji, w dniu 2 września 1866 roku. Okazało się, że trud komornika był daremny, gdyż żadnego majątku Kiewlicz nie posiadał.

Zmarł Kiewlicz w Warszawie 16 marca 1879 roku i tu został prawdopodobnie pochowany⁷².

Zgromadzone wiadomości świadczą, że Kiewlicz był ciekawym człowiekiem, wspaniałym pedagogiem i gorącym patriotą. Zaborca dążył do tego, aby

⁷¹ APL, Ordynacja Zamojska 4129, Akta osobiste Stanisława Kiewlicza.

⁷² Z. Klukowski, *Dawne szkoły im. Zamojskich w Szczecbrzeszynie (1811–1812). Zarys dziejów*, Zamość 1927, s. 30.

załamać społeczeństwo i podporządkować go swojej woli. Różnym ograniczeniom i represjom poddana została przede wszystkim inteligencja, najbardziej ofiarna i świadoma część narodu polskiego, dążąca wszelkimi sposobami do odzyskania niepodległości. Ówczesna inteligencja składała się głównie z nauczycieli szkół średnich i nielicznych szkół wyższych. O poczuciu powinności wobec społeczeństwa świadczy cały żywot Joachima Lelewela. Jak widzimy, umiał on wyszkolić także swoich kontynuatorów na ważnych szczeblach drabiny społecznej. Stanisław Kiewlicz jest tego dowodem. Wspomagany wydatnie przez lata dobrym słowem, radą, życzliwością trudził się na niwie oświaty wzorem swego wielkiego mistrza, z poświęceniem, wydajnie, podnosząc swe kwalifikacje drogą samokształcenia.

Początkowo nie lubił Szczebrzeszyna, później przyzwyczał się i pokochał go, trudził się dla tutejszego gimnazjum z całym oddaniem. Jak wyczerpująca i odpowiedzialna była praca nauczyciela w owych czasach, świadczy pedagogiczny i naukowy trud. Nauczyciele byli wtedy w okupowanym kraju prawdziwymi bohaterami dnia codziennego. Oni kształtowali oblicze i duszę narodu. Tym bardziej przykra i zarazem zdumiewająca jest postawa Ordynacji wobec pedagoga. Zepchnięcie Kiewlicza i jego rodziny w ostatnim okresie życia w ubóstwo, w niedostatek jest godne ubolewania, świadczy o egoizmie i niewrażliwości. Ten szkic biograficzny niech będzie po latach zadość uczynieniem dla zasłużonego wyrobnika na polu oświaty i dowodem pamięci o siewcy ziarna polskiego w jałową ówczesnie glebę polską.

AVSPICIIS AVGVSTISSIMI ET POTENTISSIMI

IMPERATORIS

ALEXANDRI I.

AVTOCRATORIS OMNIUM ROSSIARVM etc. etc. etc.

Nos Scholae *Districtus Sucevici* in Universitatis Litterarum *Caesareae* tutela florentis, Praefectus et Praeceptores testamur *Generosum atque Adhucipimum Joannem Stanislaum Kiewlicza Josephum* filium, ex Districtu *Sucevici* oriundum, aetatis suae annum nunc *19* agentem, in Scholae nostrae classibus a *prima* ad quartam inclusive linguis, litteris et disciplinis quae in Scholis docentur, addidicendis *diligentem* dedisse operam, diligentiaeque suae in Doctrina christiana *seruam*, Ethica *optatum*, Geographia *optatum*, Lingua Polonica *optatum*, Latina *seruam*, Rossica *seruam*, Franco-Gallica *seruam*, Germanica *seruam*, in Physica *seruam*, Zoologia *seruam*, Botanica *seruam*, Mathesi elementari *seruam*, Algebra *seruam*, Jure naturae *seruam*, Historia Universali *seruam*, Rossica *seruam*, Arte delineandi — fructum percepisse. Eundem pietatem et obsequium in Praeceptores *pariter*, legum observantiam *debitam*, mores *honestos*, bonarum artium Doctoribus aequae condiscipulis probasse. In cuius sententiae nostrae fidem, litteras has manifestas, Scholae nostrae Sigillo munitas, Ei tradendas curavimus et subscripsimus. *Clara 1820 Mense Junii 1829*



*Michael Wännowicki P. D. M.
Praefectus Scholae Districtus Sucevici
Eques Ordinis s. Annae 2. Classis —
Joannes de Strawn Mathewicz Sub. Praecept.
Math. et Physicis
Joannes Loyko Linguae Latinae et Litteraturae Praeceptor, Bot. Praeceptor Medic.
Josephus Sieworucki Arithm. et Geogr. Praecept. Publicus.
Martinus de Górnica Mathematicae Praeceptor, Publicus.
Leopoldus Wännowicki Historia Universalis Praeceptor.
Michael Wännowicki Praeceptor Publicus. Art. deline.*

1. Świadectwo ukończenia szkoły w Słucku przez S. Kiewlicza.

Z adresem po rosyjsku na str. 3 »do p. chorążego Siemiona Olszewskiego w mieście Kerczu«. Na str. 4 notatki o temperaturze powietrza na Kaukazie około twierdzy Groźnej.

1791 (L) Rps z 19 w., 23 × 17, 8 tomów oprawnych i 1 zeszyt 19 × 15, str. 19, nieoprawny.

Notaty uniwersyteckie z Wilna z r. 1820—1824 Stanisława Kiewlicza i jedna jego praca własna:

a) »Do Sophoclesa Philocteta, Trochinji i Elektry Annotacyones czynione w czasie wykładu publicznego tragedyi roku szk. 1820—1822. Wilno«. Na końcu podpis: »Stanisław Kiewlicz«, w ogóle arkuszy 59, k. 220.

b) »Do Demosthenesa mowy za koronę przeciwko Aeschinesowi annotacye na lekcjach publicznych w ciągu roku szk. 1822—1823«, k. 150.

c) »Objaśnienie do Iliady ks. I. W Wilnie u ks. Pijarów w kwarterze ks. Michalewskiego r. 1823«, k. 81.

d) »Lelewel. Kurs historii powszechnej. Wstęp do historii powszechnej 1822 d. 21 września. Stanisław Kiewlicz Nr. 1«, k. 267

e) »Rys dziejów starożytnych do r. E. Ch. 367«, str. 78.

f) »Kurs Historji. Historja średnich wieków i nowa 1822 IX/VI 1823«, k. 258.

g) »Historya Powszechna. Kurs roczny. 1823 VIII/VI 1824«, str. 110.

h) »Historyka. Historja nowożytna i statistika Joachima Lelewela r. 1824. Wilno. Stanisław Kiewlicz«, k. 107.

i) »St. Kiewlicz: Myśli o gramatyce elementarnej. Szczecbrzeszyn 1836«, k. 10.

Stanisław Kiewlicz, wychowaniec uniwersytetu Wileńskiego, był inspektorem gimnazjum im. Zamoyskich w Szczecbrzeszynie. Zapiski pod lit. a), b), c) zapewne porobił na podstawie wykładów Grodka, wszystkie zaś inne d)–h) zostały zanotowane niewątpliwie na wykładach Joachima Lelewela.

2. Kserokopia strony katalogu rękopisów AU z opisem materiałów S. Kiewlicza — notatki z wykładów Grodka i Lelewela oraz jedna praca własna.

W t é y ż e K l a s s i e.
w D r u g i é m p ó ł r o c z u.
Przez Zast: Prof: Kiewlicza

Wyłożono 1.) Mowę Cycerona pro Archia poeta 2.) z Horacyusza Carmen Sculare, z Xięgi IV. pieśni, Odę II. do Julusa Antoniusza; tych się Uczniowie na pamięć uczyli, i Satyrę 1. z Xięgi 1ey. 3) że starożytności rzymskich *de magistratibus et iudiciis Romanorum*.

Autorowie tu wyliczeni w pomienionych klassach wykładani byli exegetycznie— filologicznie, a w klassie VI. wprawiano Uczniów do krytyki filologiczney. Nim zaś do wykładu iakiego Autora przystąpiono, udzielaną była Uczniom wiadomość w Języku Łacińskim, o życiu i pismach Autora z ocenieniem iego zalet i wytknięciem wad.

Na Cwiczenia domowe Uczniowie Klasy V. mieli sobie zadawane temata po polsku z Historii Rzymskiey Florusa które na łaciński ięzyk przerabiali, a przy poprawie takowych ćwiczeń zwracano ich uwagę na wady stylu tego Autora.

w godź: 7. na tydzie:

Uczniowie Klasy VI. wypracowywali po Łacinie treść każdego rozdziału mowy Cycerona sobie wykładanę z uwagami nad ważniejszymi miejscami. — Nadto obudwu Klass Uczniowie robili objaśnienia miejsc wskazanych sobie z VI. Xięgi Eneidy Wirgiliusza. —

J ę z y k G r e c k i.

w K L A S S I E IV.

Dawany przez Prof: Sierpińskiego.

Objaśniono prawidła dobrego czytania i wymawiania, odmiany imion rzeczownych i przymiotnych, stopniowanie przymiotni-

ków, odmiany zaimków; uczono czasowania słów foremnych wszelkiego zakończenia. *w godz: 3 na tydz:*

w K L A S S I E V.

Przez Zastępcę Professora Kiewlicza.

Wyłożono ogólne prawidła prozody, akcentu, zamiany spółgłosek i samogłosek, po czém nastąpiło z porządku, 1.) o odmianie imion rzeczownych i przymiotnych 2) zaimków 3) trzech rodzajów słów foremnych, *muta, pura i liquida* (czyli *barytona liquida i contracta*) zwanych, pokazując Uczniom użycie tego, czego się nauczyl w praktyce, do której użyte były wypisy Jakobsa kurs 1.

Nadto wyłożono Ucznióm kilka ustępów z Odysei Homerycznej a mianowicie: z xięgi VI mowę Ulissesa do Nausileai i przybycie jego do miasta Feaków z Nausileaa, których się na pamięć uczyli. *w godz: 3 na tydz:*

w K L A S S I E VI.

Wyłożono z Wypisów Jakobsa 1) niektóre wiadomości mitologiczne 2) Lucjana dwie rozmowy Bogów Wulkana z Jowiszem i Latony z Junoną (D VIII. XVI.) 3.) z Pindara dwie Ody Olimpijskie, IVtą na pochwałę Psaumisa z Kamaryny zwycięzcy na igrzyskach Olimpijskich wozem ciągnionym przez muły, i XIVtą na zwycięztwo Azopicha z Orchomeny odniesione w zawodach pieszych, których się na pamięć uczyli. 4.) z Sofoklesa tragedyi *Trachinki*, początek, wierszów 49. —

W tłumaczeniu szczególniejszą bacność zwracano na prawidła składni i idiotyzmy mowy Greckiej, które Uczniowie notowali. — I tu podobnie jak na litteraturze łacińskiej o każdym z Autorów wykładanych w obudwu Klassach dana była Ucznióm wiadomość po łacinie. *w godz: 3 na tydz:*

4*

4. 2 strony kserokopii z częścią programu zajęć S. Kiewlicza w roku 1825 (*Popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiej zamojskiej w Szczepreszynie...* Warszawa 1825).

BREVIS HISTORIAE

LITERARIAE ROMANORUM CONSPECTUS AUCTORE
STANISLAO KIEWLICZ PR. LIT. GRAEC. ROMQ.
IN SCHOLA ZAMOSCIANA.

Historia litteraria Graecorum atque Romanorum, artium atque doctrinarum apud utramque gentem exponit vicissitudinem atque mutationem, addita de vita auctorum celebriorum, eorumque scriptis accurata notitia.

Quicumque igitur conscribendae historiae litterariae studium suum adhibere vult, ex hoc percipere potest, quam gravi, quamque difficili munere fungatur; eadem enim illa, quae historiae populorum, huic litterariae praecepta conveniunt; ut in illa ita in historia litteraria, scriptor persequitur progressum et statum litterarum quavis aetate, eiusque rei causas investigat et aperit; quae in vita auctorum, in presente reipublicae statu, regiminis forma, incolarum indole, regionie situ occulta latent. Omnia haec praesentissima animo scriptoris esse debent, eumque in investigando vero dirigere. Hinc etiam adparet, in historia litteraria certas periodos esse statuendas; in his vero ut uniuscunq[ue] artium et doctrinarum generis statum et progressum quavis aetate perspiciamus, auctorum classes conficiendas, eo ordine, quo unaquaelibet ad alia litterarum genera perficienda, studiorumque rationes ineundas vel immutandas maximam vim habuerit.

Quod tamen fatendum est facilius praestari posse in historia litteraria Graecorum quam Romanorum, illi enim, ipsi culture suae, et litterarum auctores, paulatim singula genera invenerunt et ad summum perfectionis perduxerunt ut bene Horatius Epp. II. 1: 93. sqq.

Ut primum positis nugari Graecia bellis
Coepit, et in vitium fortuna labier aequa,

7

5. Konspekt wykładu S. Kiewlicza z okazji zakończenia roku szkolnego 1828/1829 — s. 1.
(*Popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiej zamojskiej w Szczebrzeszynie...*, Warszawa 1829).

1830 Wtorek 27

Najdroższy Panie

Nie przewidziane wypadki dzisiaj postanowiły że musiałem się opatrzyć o kilka listów
moje listem do Karłowicz do narysów oświadczeń, nie wiem czy dotarzą do
prezesa. Wskazuję przez ten sam adres i do Najleńskich i Pana
proszę o ten fakt na stopień, i proszę, że z dawniejszego listu nie
dotarł, o dalszym interpretowaniu. Tęż anonaż moją prośbę i nowe plany
wskazuję wczorajszym faktem odebrałem list od mojej siostry, i Koffi,
w którym pisze do mnie iż nigdy papierami familynymi decydującym,
które są u mnie przy siostrze wczorajszym, znajduję się ugodę urodzoną
Bernarda Kiewlicza, która siostry prowadzą proces, w Józefów, w swoim
opini, która listem Bernarda ma prowadzić proces w sprawie swoich listów
i opiewa ma zapewnić sobie bracia i siostry wygraną, od której
w Bernarda. Proszę także siostrę swoją aby w sprawie, w której

II.

SKŁAD ZGROMADZENIA NAUCZYCIELSKIEGO.

1. Dyrektor Godziszewski Stanisław.
2. Inspektor Kiewlicz Stanisław Kand. Fil.
3. Nauczyciel X. Iwaszkiewicz Jan wykładał Naukę Religii i moralności we wszystkich klassach.
4. Nauczyciel Buszmakin Bazyli Rzecz. Stud. Litteraturę Rossyjską i język Sławiański w klassach 5. 6. 7.
5. Nauczyciel Kiewlicz Stanisław K. F. Historią, Statystykę i Geografią Rossyjską we wszystkich klassach, oraz Litteraturę Polską w klassie 7^{mej}.
6. Nauczyciel Pasiutewicz Xawery Mag. Fil. Arytmetykę i Algebrę w klassach 3. 4. 6. 7. Geometrią w klassach 3. 4. 5.
7. Nauczyciel Zabawski Filip Mag. Teol. S. język łaciński w klassach 1. 2. 3. Geografią powszechną w klassach 3. 4. Statystykę powszechną w klassach 5. 6. 7.
8. Nauczyciel Janiszewski Fortunat Mag. Fil. język Polski w klassach 2. 3. 4. 5. Fizykę w klassach 6. 7.
9. Nauczyciel Kamiński Józef język i Litteraturę Łacińską oraz język Grecki w klassach 5. i 6. Logikę w klassach 6. i 7.
10. Nauczyciel Nielepiec Jan język łaciński w klassie 4. język i litteraturę łacińską, oraz język grecki w klassie 7. język i Litteraturę Polską w klassie 6.

7. Skład zgromadzenia nauczycielskiego gimnazjum w Szczepieszynie.